



W sierpniu atrakcyjna wystawa

Inspiracje „Czarnej Madonny“

Jak informuje dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie, — Edward Waligóra, trwają intensywne prace nad przygotowaniem wielkiej wystawy „Interpretacja tematu Matki Boskiej Częstochowskiej w polskiej sztuce ludowej“. Wystawa organizowana jest z okazji 600-lecia klasztoru oo. Paulinów na Jasnej Górze.

Motyw „Czarnej Madonny“ należy od kilku wieków do najpopularniejszych i najbardziej znaczących w polskiej sztuce ludowej. Repliki słynnego obrazu od stuleci odbywały wiele pielgrzymek po Polsce, zaś do częstochowskiego klasztoru tradycyjnie wędrowały miliony wiernych. Stąd powszechna znajomość „Czarnej Madonny“, która tak silnie inspirowała twórców ludowych, stanowiąc jeden z najczęstszych tematów ich twórczości.

Wystawa krakowska zgromadzi — jak się przypuszcza — około 1500 eksponatów: obrazów, grafik, medalionów, sztandarów kościelnych i ludowych, rzeźb, reliefów itp., powstałych na przestrzeni ostatnich 500 lat w różnych regionach Polski. Nad scenariuszem ekspozycji pracuje kilkusobowy zespół pracowników Muzeum.

Wystawę będziemy mogli oglądać w sierpniu br. Przewiduje się, że odwiedzi ona następnie inne miasta Polski, prezentowana też będzie za granicą, być może i w Rzymie. (b)

Polska zagadka Ani z Zielonego Wzgórza

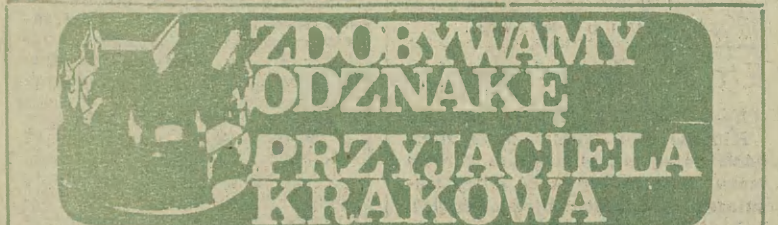
Czy ulubiona bohaterka kilkudziesięciu już pokoleń dziewcząt z całego świata, Anna Shirley, czyli „Ania z Zielonego Wzgórza“ wiedziała cokolwiek o Polsce? Pytanie nie świadczy o naszej narodowej megalomanii, lecz znajduje konkretne uzasadnienie w tekście napisanej przed 75 laty książki Lucy Maud Montgomery. Otóż w rozdziale „Historia Ani“ mała dziewczynka opowiada, iż w wypisach dla klasy piątej czytała wiersz „Upadek Polski“ — *leż on dręczy wywołuje!* — zachwyca się kanadyjską dziewczynką, niezwykle, jak na swoje 11 lat wrażliwą.

Kraków się budzi

Zakwitły forsycje powiało chłodem

Po nocnym deszczu Kraków obudził się wreszcie w wiosennej szacie. Zazieleniły się wierzby i rozkwitły już w pełni forsycje. W wielokopiatkowy poranek czuć w Krakowie wiosnę. I znów zgodnie z tradycją, kiedy „złoty deszcz“ rozjaśnił miejskie skwery, nadeszły chłody.

Widać, że już święta coraz bliżej. A przed wszystkimi piekarniami, a szczególnie prywatnymi, olbrzymie kolejki. Wiadomo, na stole świątecznym znaleźć się musi tradycyjny okragły wiekanocny chleb. Powodzenie mają też cioci „Ruchu“. Dziś jak za dawnych dobrych czasów nikt nie żałuje pieniędzy na gazety. (bog)



W Święta Wielkanocne, podobnie jak w poprzednich latach, spacer w ramach akcji **ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA** urządzamy nie w niedzielę, lecz w poniedziałek. Oto program imprez, które odbędą się 12 bm.:
● Odznaka brązowa — **PLAN-TY** (część wschodnia) — zbiórka

między godziną 10.00 a 10.30 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu“ w Su-kiennicach.

● Odznaka srebrna — **ZWIR-DZAMY NOWĄ HUTĘ** (część wschodnia) — zbiórka między go-

Cena 4 zł

echo

KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

ROK XXXV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 21 (11097)

Kraków, 9, 10, 11, 12 kwietnia 1982 r.

Ratujmy Jurę Krakowsko-Częstochowską

W Ojcowie znów spaliny...

Po wielu latach starań, niezliczonej ilości narad i rozpaczli-

wych alarmów b. dyrektora Oj-cowskiego Parku Narodowego mgr Marcelina Mełgesa zamknięte zostały wreszcie dla ruchu kołowego tzw. serpentyny ojcow-skie, czyli zjazd w głąb doliny, od strony drogi Kraków — Ol-kusz.

Chodziło o ochronę najpięk-niejszej partii doliny przed na-

Rozmowa „Echa“ z prof. Hieronimem Kubiakiem

Jak być kochaną czyli jaka powinna być władza?

ŚWIĘTA, to czas refleksji, czas gorących dyskusji przy stole o tym co było, co jest i co będzie. Nie pomyślę się, jeśli założę, że w każdym domu będzie się w tym roku mówiło o po-lityce we wszystkich możliwych kontekstach. Będzie się też mówi-ło o władzy, do niej kierowało wszystkie pretensje, z nią wiązało określone nadzieje. Będzie się mówiło, jaka władza jest, jaka być powinna, czego jej nie wolno, a co może i musi...

A co o władzy myśli sama wła-dza? A konkretnie jeden z jej przedstawicieli. Do niedawna zwykły obywatel i raczej — jak przyznaje „dość oporny klient władzy“, a od IX Zjazdu PZPR sam w najwyższych władzach: członek Biura Politycznego, se-kretarz KC PZPR — prof. HIE-ROKIM KUBIAK.

Na pytanie, jaka powinna być władza, Hieronim Kubiak wymie-

nił (szeroko argumentując) nastę-pujące jej cechy: skuteczność, poddawanie się społecznej kon-troli w podejmowaniu i realiza-cji decyzji, co pozwala na budo-wanie zaufania, bez którego żad-na władza nie może długo ist-nieć. Władza musi być ponad-to — mówił dalej H. Kubiak — mądra, a ludzie władzy muszą charakteryzować się ogólną wy-obrażnia, polegającą na umiejęt-ności przewidywania zarówno wszystkich skutków niepodję-cia decyzji koniecznych, jak i podjęcia danych decyzji w da-nych warunkach.

Władza, zdaniem profesora Ku-biaka, musi być konsekwentna, lecz, konsekwencji tej nie można mylić ze sztywnością. Władza musi umieć poszukiwać kompro-misów, lecz nie wykraczających poza ramy stabilności systemu. Wreszcie, winna działać w ra-mach prawa, no i być sprawię-dliwa.

Tyle koniecznych omówień i skrótów. Wróćmy do zapisu roz-mowy.

— Panie Profesorze, w cechach

krętu Piłata i uczestniczą w po-tróym upadku Chrystusa.

(Dokończenie na str. 2)

ZE SWIĄZĄ

W WIEDNIU zakończyła się 26. runda rokowań rozbrojenio-nych w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Delegacje 7 państw socjalistycznych i 12 krajów NATO spotkały się po raz 303.

W KUWECIE zakończyła się konferencja Biura Koordynacyj-nego Ruchu Niezaangażowanych. Komunikat o konferencji wy-awa do izolowania Izraela, na-tomiast nie plectuje wyraźnie egipsko-izraelskiego układu po-kojowego, co jest uważane przez dyplomatów za sukces Egiptu.

PREZYDENT USA, Reagan przebywa z wizytą w państwach rejonu karaibskiego. Po wizycie na Jamajce, udał się na Barba-dos, gdzie spędzi Święta Wiel-kanocne. Celem podróży jest propagowanie tzw. inicjatywy karaibskiej Reagana, a więc programu pomocy gospodarczej USA dla państw karaibskich i Ameryki Środkowej oraz nasi-lenie kampanii antykubańskiej.

NA KREMLU odbyła się uro-czystość wręczenia ambasadoro-wi PRL w ZSRR, K. Olszew-skiemu „Orderu Przyjaźni Na-rodów“, przyznanego mu za wkład w umocnienie przyjaźni i rozwoju wszechstronnej współ-pracy między PRL i ZSRR.

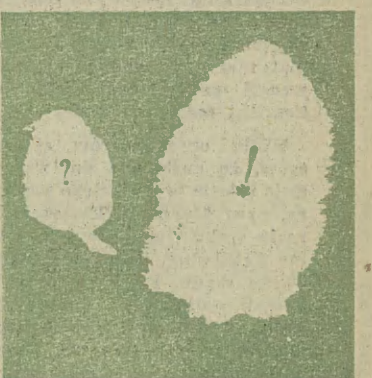
przypisywanych władzy przez Pana zabrakło mi pojęcia wiel-koduszności.

— Bo dotychczas mówiliśmy o tych warunkach, które są po-trzebne władzy, jako zjawisku społecznemu. Ale gdy mówimy o władzy, mamy na myśli także cały kompleks zjawisk etycznych. I tu właśnie trzeba pytać o wiel-

(Dokończenie na str. 3)

Zdolny uczeń

BRASILIA (PAP). Jeden ze skazanych za kradzież Brazy-jczyków, gdy przekroczył próg ce-li skazany na kilka miesięcy więzie-nia, nie umiał ani pisać, ani czytać. W więzieniu należał jednak do naj-pilniejszych uczniów. W 3 miesiące po odbyciu kary ponownie trafił do te-go więzienia, tym razem za... pod-rabianie dokumentów i podpisów.



W WARSZAWIE rozpoczęło się 8 bm. 24. posiedzenie Międzyzradowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Obradom przewodniczył wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i polskiej sekcji komisji międzyzradowej Z. Madej; na czele sekcji radzieckiej stoi z-ca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, N. Talyzin.

RZĄD przesłał do Sejmu projekt ustawy o pracownikach urzędów państwowych i jako materiał informacyjny projekty czterech rozporządzeń wykonawczych do ustawy.

8 BM. ODBYŁO SIĘ posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR. Rozpatrzono sprawę udziału młodzieży w rozwoju budownictwa mieszkaniowego, zaaprobowano założenia pracy ideowo-wychowawczej w czasie letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, a także zapoznano się z informacją o aktualnej sytuacji i zadaniach realizowanych przez SZSP.

CZŁONEK Biura Politycznego, sekretarz KC, Stefan Olszowski spotkał się 8 bm. z sekretarzem generalnym Partii Komunistycznej Alvaro Cunuhalem. Wymieniono poglądy na aktualne zagadnienia pracy ideologicznej i propagandowej obu partii.



KIERUNKOM pracy politycznej, propagandowej i organizacyjnej w realizacji uchwały niedawnego VII Plenum NK ZSL poświęcono była w Warszawie narada prezesa WK ZSL, Plenum to wyraziło poparcie dla programu ocena narodowego Wzrostu Rady Ocalenia Narodowego oraz określiło rolę i zadania Stronnictwa w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju.

MINISTER nauki, szkolnictwa wyższego i techniki przychylił się do rezygnacji złożonej przez prof. dr hab. Henryka Samsonowicza z funkcji rektora Uniwersytetu Warszawskiego i wyraził mu podziękowanie za wysiłki włożone w kierowanie uczelnią. Jednocześnie minister powołał na stanowisko rektora UW prof. dr hab. Kazimierza Albina Dobrowolskiego, bezpartyjnego uczonego, który obecnie kieruje zakładem zoologii i ekologii w Instytucie Zoologii.

8 BM. ODBYŁO SIĘ w Warszawie posiedzenie prezydium ZG ZBoWiD. Rozpatrzono m. in. program udziału ZBoWiD w tegorocznych obchodach Dnia Zwycięstwa. Przewiduje się, że z tej okazji odbędzie się w Warszawie uroczyste posiedzenie prezydium Rady Naczelnej i ZG ZBoWiD.

DO NOWO powstałego Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL do tej pory wpłynęło już blisko 2 tys. wniosków o przyjęcie. Najwięcej — z Katowic, Poznania, Gdańska. W Łodzi 85 proc. środowiska dziennikarskiego wyraziło chęć przynależności do Stowarzyszenia.

MINISTERSTWO Komunikacji informuje organizatorów kolonii letnich dla dzieci i młodzieży, że dyrekcie okręgowe koleji państwowych przyjmują wnioski w sprawie przewozów na te kolonie tylko do 20.4. br.

Biuro Polityczne KC PZPR zaaprobowало wyniki rozmów polskiej delegacji w CSRS

8 bm. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznalo się ze sprawozdaniem z przebiegu oficjalnej partyjno-państwowej wizyty w CSRS i w pełni zaaprobowало wyniki przeprowadzonych rozmów. Stwierdzono, że wizyta była ważnym wydarzeniem w stosunkach dwustronnych z naszym południowym sąsiadem i przyczynila się do umocnienia przyjaźni

W Ojcowie znów spalinę

(Dokończenie ze str. 1)

rastającą emisją spalin, które w tym wąskim, skalistym i zalesionym gęsto kantonie godzinami utrzymywały się nad powierzchnią ziemi, zatrzymując całe otoczenie. Kłopotliwie odwiedzał Park Ojcowski w pogodną letnią niedzielę, pamięta jeszcze chyba doskonale, że nie było tam po prostu czym oddychać.

Zamknięcie tego zjazdu było konieczne. Mieszkańcom i zmotywowanym turystom oddano do dyspozycji nową drogę prowadzącą przez Złotą Górę. I oto od jesieni ub. roku ktoś zaczął systematycznie niszczyć znaki zakazujące w Jerzmanowicach skrętu z drogi olkuskiej w stronę doliny Ojcowej i wjazdu na teren OPN.

Teraz z nastaniem wiosny i nowego sezonu turystycznego, po znakach nie ma już śladu. Każdy kto chce może zjechać serpentynami w samo serce Parku. I coraz więcej jest takich, którzy skwapliwie z tego korzystają. W ubiegłą niedzielę tuż obok Bramy Krakowskiej parkował auto i kilka samochodów osobowych. A to przecież dopiero kwiecień. Co będzie za 2-3 miesiące? Ojcowi Park Narodowy naprawdę ginie. Czy musimy go jeszcze dobić? (hs)

Chwalebne Misterium

(Dokończenie ze str. 1)

Misteria kalwaryjskie to prawdziwy przegląd folkloru, oryginalnych dekoracji i strojów z różnych regionów Polski. Jednakże nie są one w żadnym wypadku teatrem, pozostają zawsze obrzędem — nabożeństwem, skupiającym liczne rzesze pielgrzymów z całej Polski. Tekst ich oparty jest na Ewangelii, a uczestnictwo w nich, czy się z użyciem kilku odpustów kościelnych.

W tym roku wielkopostne misteria też się odbywały. Pielgrzymki wiernych przybyły do Kalwarii. Noclegi dla pielgrzymów w części zapewnią klasztor, inni zaś lokują się w okolicznych domach przyklasztornych.

Warto dodać, że w misteriach kalwaryjskich uczestniczył zawsze Papież Jan Paweł II, którego klasztor o. Bernardynów był ulubionym miejscem modlitwy. „Ja zawsze podziwiałem te tradycyjne modlitwy wielkopostne, które na dróżkach kalwaryjskich odmalowały ze swoimi kompaniami przewodnicy świecy”.

IZABELA PIECZARA

nych więzi pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Biuro Polityczne podkreśliło wagę wspólnego przeciwstawiania się wszelkim próbom ingerencji USA i innych państw NATO w wewnętrzne sprawy Polski, jak również polityce dyskryminacji wobec Polski, ZSRR i innych krajów socjalistycznych.

Stwierdzono, że wyrażona podczas rozmów wola obu krajów pogłębienia i rozwijania sojuszu z Związkiem Radzieckim i innymi bratnimi krajami socjalistycznymi, a także współpracy w ramach RWPG mieć będzie wielkie znaczenie dla umocnienia zwiartości i jednoci wspólnoty socjalistycznej. Obie delegacje wyraziły też jednoznaczne poparcie dla ważkich propozycji rozbrojeniowych ZSRR.

Biuro Polityczne z uznaniem podkreśliło, iż należy miejsce w rozmowach zajmowała współpraca gospodarcza. Z zadowoleniem przyjęto już osiągnięte uzgodnienia w zakresie wykorzystania wolnych mocy produkcyjnych w PRL. Zgodnie stwierdzono potrzebę dalszego umacniania więzi integracyjnych obu krajów, co będzie miało duże znaczenie dla wychodzenia naszej gospodarki z kryzysu. (PAP)

Znaleziono najstarszą rzeźbę w Egipcie

KAIR (PAP)

Ekipa archeologów zachodniomorskich, prowadząca wykopaliska w delcie Nilu, znalazła w ub. tygodniu najstarszą z dotychczasowych znanych rzeźb egipskich. Jest to terakotowa głowa mężczyzny, której wiek ocenia się wstępnie na 7000 lat.

Ekipa prowadzi badania prehistorycznego siedliska z okresu początków rolnictwa w Egipcie położonego 50 km na pł.-zach. od Kairu. Znaleziono tam już inne dzieła tego rodzaju o mniejszym znaczeniu, m. in. statuetki zwierząt oraz resztki naczyń ceramicznych.

Warto przypomnieć, że wielu archeologów twierdzi, iż kultura staroegipska narodziła się właśnie w delcie Nilu, lecz praktycznie nie pozostały po niej ślady materialne z powodu niszczycielskiego działania wilgoci, w przeciwieństwie do zabytów późniejszych okresów z doliny Nilu, zwłaszcza w górnym Egipcie, gdzie panuje suchy klimat.



Posiedzenie Rady Państwa

W Belwederze odbyło się 8 bm. posiedzenie Rady Państwa, która rozpatrzyła informację o działalności Sądu Najwyższego w okresie 1977-1982 r. Stwierdzono, że w toku upływającej kadencji Sąd Najwyższy skutecznie wypełniał swoje ustawowe zadania.

Rada Państwa rozpatrzyła przedłożoną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych analizę stanu realizacji dwustronnych umów o współpracy kulturalnej i naukowej. Podkreślono, że stosunki kulturalno-naukowe z zagranicą stanowią część składową szeroko pojętej polityki zagranicznej naszego państwa.

Rada Państwa ratyfikowała m. in. konwencję celną w sprawie kontenerów i podjęła uchwałę w sprawie tytułu honorowego „Zasłużony Portowiec PRL” i powołała Adama Zielińskiego na stanowisko prezesa naczelnego sądu administracyjnego i uwzględniła prośby 17 osób o nadanie obywatelstwa polskiego. (PAP)

co słysząc...

Nie dieta — a praca, nie lekarska — a ruch wpływają na dobre zachowanie zdrowia i przedłużenie życia człowieka. Taki wniosek wyciągnęli demografowie i lekarze z badań przeprowadzonych wśród najstarszych osób, liczących sobie ponad sto lat życia, zamieszkałych w okolicy orenburskiej, Rosyjskiej FSRR.

W Zakopanem są jeszcze wolne miejsca

W Zakopanem już prawie święta. Po Krupówkach przewalają się tłumy wczasowiczów, którzy dokonują ostatnich zakupów świątecznych. Na ogół goście są zadowoleni, bo tak w sklepach PSS, jak i u prywatnych cukierników można nabyć sporo wypożyczek. Zakopane jest stosunkowo dobrze zaopatrzona.

Ci, którzy w ostatniej chwili zdecydowali się na wyjazd na Podtatrze, mogą znaleźć jeszcze trochę wolnych miejsc na peryferiach Zakopanego, na Bukowinie i w Kościelisku. Kto chce rezerwowować może dzwonić do Przedsiębiorstwa „Tatry” w Zakopanem (tel. 43-43) lub iść wprost do biura na ul. Jagiellońskiej. W schroniskach miejsce raczej nie ma. Z wyżywieniem nie powinno być kłopotów. W prywatnych stołówkach i tanich restauracjach można się utrzymać za 350-400 zł dziennie.

Narciarze mają doskonałe warunki. Na Kasprowym Wierchu wciąż jeszcze jest 100 cm śniegu, a na Hali Gasienicowej o 25 cm mniej. A świeży opad wisi w powietrzu. Tak więc jazda będzie doskonała. Naturalnie w górach. Bo poniżej 1000 metrów ziemia już rozmraża. Gorzej, że nikt nie zapowiada zdecydowanej pogody na święta. Starzy górale i meteorolodzy mówią, że może być śliczna

Ustalono zostały zasady rekrutacji na studia dzienne w roku akademickim 1982/83

Pod przewodnictwem wicepremiera M. F. Rakowskiego 8 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Określono zasady i organizację rekrutacji kandydatów na studia dzienne w roku akademickim 1982/83. Podstawą przyjętą będzie egzamin wstępny. Kandydaci, którzy uzyskają na egzaminie średnią z przedmiotów kierunkowych co najmniej „4,25” będą przyjmowani na studia niezależnie od innych kryteriów.

Uznając słuszność postulatów zgłaszanych przez społeczeństwo, zwłaszcza przez środowisko wiejskie, postanowiono utrzymać preferencje z tytułu pochodzenia społecznego, dobrych ocen uzyskiwanych w szkole średniej, odbycia stażu pracy zawodowej lub zasadniczej służby wojskowej przed przystąpieniem do egzaminu. I tak kandydat na studia z rodziny robotniczej lub chłopskiej otrzyma dodatkowo 5 pkt., za co najmniej dobre oceny uzyskane z przedmiotów kierunkowych w szkole średniej — 3 pkt., za pracę zawodową — 3 pkt. i z tytułu odbycia zasadniczej służby wojskowej — 3 pkt.

Bez egzaminu wstępnego będą przyjmowani — laureaci olimpiad i konkursów przedmiotowych, a w przypadku olimpiad — matematycznej, fizycznej, chemicznej, wiedzy technicznej oraz wiedzy i umiejętności rolniczej — również

finaliści. Na studia będą przyjmowani po zdaniu egzaminu wstępnego, ale z pominięciem dalszego postępowania kwalifikacyjnego uczestnicy 10-miesięcznych studenckich hufców pracy, a także osoby, które zdały w 1982 r. egzamin wstępny, a pochodzą ze wsi i ubiegają się o przyjęcie do akademii rolniczych. W identycznym trybie będą przyjmowani kandydaci, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową, uzyskali pozytywną opinię jednostki wojskowej i przed powołaniem do wojska zdali pomyślnie egzamin wstępny, a nie zostali przyjęci z braku miejsca.

Komitet Społeczno-Polityczny zaaprobowал także terminy rozpoczęcia egzaminów wstępnych. I tak: w uczelniach nadzorowanych przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki egzaminy rozpoczyna się 19 lipca br.; w akademiach medycznych — 12 lipca br.; w uczelniach podległych ministrowi kultury i sztuki 5 lipca br.; w uczelniach nadzorowanych przez ministra — kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej — 5 lipca br.; a w szkołach wyższych wychowania fizycznego, podległych przewodniczącemu GKKFIS — 20 sierpnia br.

Przewiduje się zorganizowanie egzaminów wstępnych w terminie dodatkowym — we wrześniu.

Komitet Społeczno-Polityczny zatwierdził ogólnokrajowy plan roczny w zakresie szkolnictwa wyższego na 1982 r., ustanawiając limity przyjęcia na pierwszy rok studiów. Przewiduje się, że na studia dzienne w przyszłym roku zostanie 57.065 osób. Szkoły podległe ministrowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, a więc uniwersytety, wyższe szkoły pedagogiczne, akademie medyczne, wyższe szkoły techniczne i akademie rolnicze przyjmą ogółem 48.225 osób, tj. o 1.500 osób więcej niż w 1981. Uniwersytety przyjmą o ok. 800 osób więcej niż w 1981, a wyższe szkoły pedagogiczne o ok. 500. (PAP)

Polska zagadka Ani

(Dokończenie ze str. 1)

Można zaryzykować stwierdzenie — mówi dr Klimaszewski — że wiersz, który u Ani wywołał tyle „dreszczy” dotyczył postaci Tadeusza Kościuszki, przegranej bitwy pod Maciejowicami i jego słynnych słów „Finis Poloniae”. Naczelnik w sukmanie był w literaturze angielskiej bohaterem niezłomnej ości utworów poetyckich, jednak żaden z nich nie nosi podanego przez Anię tytułu. Być może czytała ona sonet o upadku Powstania Listopadowego autorstwa angielskiego poety Alfreda Tennysona, zatytułowany „Polska” a wydany w 1872 roku. Kolejna możliwość: to wiersz o Polsce Thomasa Campbella, również nawiązujący do powstania 1831 i kreślący wizję zmartwychwstałej Polski. W 1855 roku w Londynie wystawiony został 4-aktowy dramat autora, ukrywającego się pod pseudonimem A. Patriot, pisany białym wierszem i noszący właśnie tytuł „Upadek Polski”. Kto wie, może właśnie to fragment tego dramatu trafił do podręczników szkolnych, obowiązujących przy końcu ubiegłego stulecia na Wyspie św. Edwarda?

Być może któryś z naszych Czytelników pomoże nam rozwiązać ostatecznie „polską zagadkę Ani”. Zachęcamy w święta, dla relaksu, by wziąć raz jeszcze do ręki książkę pani Montgomery. Nic tak nie odmładza, prośbę nam wierzyć, jak powrót do książek naszego dzieciństwa... (b)

Zdobywamy Oznakę...

(Dokończenie ze str. 1)

dziń, 13.00 a 13.30 na rogu al. Rewolucji Kubańskiej i ul. Klasztornej; zwiędzimy m. in. kościoły Cystersów i św. Bartłomieja oraz kopiec Wandy.

● Oznaka KRAKOWSKA — HISTORIA TEATRU ZŁOTA — zbiórka między godziną 9.00 a 9.30 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach.

● Kolo Grodzkie PTTK organizuje w święteczny poniedziałek (tj. 12 bm.) wycieczkę krajoznawczą DO WIELICZKI pł. „SIUDA BA-BA”. Zbiórka na Dworcu Głównym PKP w Krakowie o godz. 7.30 (odjazd pociągu o godz. 7.50).

● Oznaka KRAKOWSKA — HISTORIA TEATRU ZŁOTA — zbiórka między godziną 9.00 a 9.30 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach.

● Kolo Grodzkie PTTK organizuje w święteczny poniedziałek (tj. 12 bm.) wycieczkę krajoznawczą DO WIELICZKI pł. „SIUDA BA-BA”. Zbiórka na Dworcu Głównym PKP w Krakowie o godz. 7.30 (odjazd pociągu o godz. 7.50).

Kto nie lubi kręcić...

NOWY JORK (PAP). Kto nie lubi „kręcić”, może sobie naciśnąć — tak w wielkim skrócie można scharakteryzować nowy wynalazek w Stanach Zjednoczonych. Jak podaje amerykański tygodnik „Newsweek” — jedna z fabryk wypuściła na rynek rower, w którym zamiast kręcić pedałami, naciska się na przemienny do dołu. W ten sposób, poprzez tradycyjny łańcuch, napędza się tylne koło. Zdaniem specjalistów, takie ułożenie pedałów ma zapewnić większą ekonomię ruchu jadącego.

Zobiekopisu

● Po zgubieniu przez zachodniomorskie kontenerowce „Hornberg” części ładunku na Renie w pobliżu Bonn, ruch na Renie jest zablokowany. Unieruchomionych jest ok. 200 statków płynących w obu kierunkach rzeki. Norkowie starają się znaleźć całość zguby.

● W bibliotece amerykańskiej w Berlinie Zach. eksplodowała bomba podłożona przez nieznaną sprawcę, powodując szkody materialne. Ofiar w ludziach nie było.

● Decyzja o przedterminowym zwolnieniu z więzienia zbrodniarza wojennego, Jacoba, wywołała powszechne burzenie w Holandii. Wiele holenderskich organizacji antyfaszystowskich i pokojowych skierowało protest na ręce premiera.

● Od 29 marca br. trwa strajk na Orly, pierwszym porcie lotniczym Paryża. Służby oczyszczające czekają na podwyższenie płac i nie pracują. Port zarasta brudem. Z braku sprzączek służby sanitarne spryskują góry śmieci środkami dezynfekującymi.

● Okręgowy sędzia federalny w Waszyngtonie ustalił na 27 bm. datę rozpoczęcia procesu zamachowcy na prezydenta Reagana, Johna Hinckleya. Proces był już kilkakrotnie odroczone w związku ze sporami wokół podstaw prawnych.

● W podparyskiej miejscowości Nanilly nieznani sprawcy włamali się do domu księżniczki de Fierstenberg i pod groźbą użycia broni wywieźli 3 obrazy namalowane przez Renoira, Picassa i Matisse'a.

OD NIEDZIELI

Konflikt argentyńsko-brytyjski od tygodnia zajmuje tyle miejsca w środkach masowego przekazu, że zapewne wielu czytelników gazet, słuchaczy radia czy telewizorów zaczyna mieć serdecznie dość Falklandów — czy jak chcą Argentyńczycy — Malwinów. Jest jednak faktem, że ten jakże odległy dla nas — mający większe znaczenie od spornego archipelagu — problem jest obecnie tematem dnia na całym świecie, budząc szczególnie w kręgach politycznych Zachodu ogromne emocje.

Fakty są znane — Argentyńczycy gorątkowo i z wielką determinacją przygotowują się do obrony zajętych przed paru dniami wysp, zaś potężna brytyjska armada płynie na południe z zamiarem odzyskania bogatego ponoć w ropę naftową archipelagu, ale potrzebuje na dopłynięcie ok. 2 tygodni. W oczekiwaniu na ewentualne starcie zbrojne jest więc czas zarówno na zabieg dyplomatyczny, jak i chwilę refleksji na temat możliwych następstw konsekwencji politycznych, jakie ów konflikt może przynieść.

Wielu obserwatorów słusznie sądzi, że najbliższe dni zadecydują o losie brytyjskiego premiera, pani Margaret Thatcher. Na razie walczy ona nie tyle o same Falklandy, ile o przetrwanie swego rządu, który ostro zaatakowali posłowie odzyskanej Partii Pracy, zdając sobie sprawę, że nadarza się wyjątkowa

okazja odzyskania władzy. W tej sytuacji pani Thatcher przyjeżdża dymisję swego ministra spraw zagranicznych, który nie wziął pod uwagę możliwości argentyńskiej inwazji na brytyjską posiadłość na antypodach, odrzuca natomiast żądania własnej rezygnacji twierdząc, iż nie przewiduje możliwości fiaska operacji wojskowej przeciw Argentyńczykom.

Zanim jednak dojdzie do tej operacji, rząd brytyjski podjął próbę psychologicznego i ekono-

Patrzeć z dystansu

micznego zastraszenia swych przeciwników, ogłaszając „stręfę wojny” w rejonie Falklandów i to w momencie, gdy rząd Argentyny (prawdopodobnie pod wpływem Stanów Zjednoczonych) jakby zaczął łagodzić swe stanowisko. Świadczy to o dużej determinacji pani Thatcher, która doskonale zdaje sobie sprawę, że w przypadku jakiegokolwiek potknięcia, a choćby tylko okazania słabości, nawet gdyby pozostała do najbliższych wyborów na czele rządu, to już w czasie samych wyborów konserwatyści nie mieliby najmniejszych szans na zwycięstwo.

Stąd też rozliczne wysiłki pani Thatcher, mające na celu pozyskanie poparcia zachodnioeuropejskich sojuszników, zresztą uwiecznione sukcesami, jako że po Kanadzie również RFN, Belgia, Holandia, Francja i Wlo-

chy ogłosiły embargo na dostawy broni i sprzętu wojennego do Argentyny, zaś wszyscy partnerzy z EWG rozważają możliwość podjęcia zdecydowanych sankcji ekonomicznych, które rzeczywiście mogłyby doprowadzić do poważnych perturbacji w argentyńskiej gospodarce.

Obserwując tego rodzaju zabiegi, można się domyślać, że pani Thatcher liczy po cichu na zmięczenie przeciwnika i pokojowe rozwiązanie konfliktu, co byłoby zresztą zgodne z życzeniami Stanów Zjednoczonych, które — zaprzeczając o obu antagonistach — aktywnie zaangażowały się w mediację w tym sporze. W czwartek póź-

nym popołudniem przybył do Londynu amerykański sekretarz stanu, Alexander Haig, który na polecenie prezydenta Reagana podjął się „wahadłowej dyplomacji” w stylu Kissingera i prosił z Londynu na się udac na rozmowy do Buenos Aires. O tym, że amerykańskie usługi mediacyjne nie są bez szans powodzenia, świadczy wypowiedź szefa dyplomacji argentyńskiej, Mendez. Zdażył on już być w Waszyngtonie i spotkał się z Haigiem tuż przed jego odlatem do Londynu, zaś po spotkaniu oświadczył dziennikarzom, iż ma nadzieję na porozumienie w drodze rokowań. (l-k)

DO SOBOTY

Rozmowa „Echa” z prof. Hieronimem Kubiakiem

Jak być kochaną czyli jaka powinna być władza

(Dokończenie ze str. 1)

koduszność. Tylko, co to znaczy? Dla mnie to jest po prostu rodzaj mądrości władzy, która wie, że pewien typ postawy – wielkoduszność – jest w stanie wywołać skutki szersze i bardziej pozytywne od stosowania przynusu, a zwłaszcza przemocy. Bo przemoc nie usuwa przyczyn zachowań sprzecznych z prawem, a wyłącznie ogranicza możliwości ich przejawiania. Mądra władza powinna więc przede wszystkim działać w sferze przyczyn rodzących konflikty, a z całą pewnością w sferze przyczyn rodzących kryzysy. Musi umieć na czas je usuwać, a wtedy niepotrzebny jest przynus ani przemoc tym bardziej.

— Jak Pan na początku zaznaczył, wszystko to, o czym mówimy, dotyczy władzy sprawowanej w warunkach demokratycznych. Tymczasem w naszej rzeczywistości posierpniowej dość często można się było spotkać z dwiema tezami: albo, że społeczeństwo nie dorosło do demokracji, albo, że władza do demokracji nie dorasta...

— Zgódźmy się na kompromis, że każde twierdzenie o niedorastaniu kogoś do demokracji jest nieporozumieniem. To nie społeczeństwa dorastają, lub nie, do demokracji. To po prostu w pewnych sytuacjach życia społecznego demokracja jest mniej lub bardziej możliwa. Paradoxs Polski polegał na tym, że gwałtownie uczuliśmy się demokracją, tej kosztownej formy współżycia, wymagającej bardzo wiele czasu, w sytuacji kiedy decyzji potrzebowałam już, natychmiast.

— Władza bywa niekiedy arogancka. Skąd się to bierze?

— Chciałbym wierzyć, że większość przypadków bierze się po prostu z zagubienia ludzi władzy w tej ogromnie skomplikowanej sytuacji, w jakiej jesteśmy. Mo-



O soby wybitne dzielimy na ogół na ludzi czynu i ludzi słowa. Za raczej nawiąże uważa się też oczekiwanie, że człowiek, który głosi nauki moralne, sam musi być ich najlepszym wyrazicielem. Takim mógł być Chrystus, ale czy zwykły śmiertelnik potrafi najsłabsze natchnienie ludzkości wcielić w życie, uczynić z niego żywą ofiarę z myślą o tysiącach cierpiących, „oddając siebie innym”, zachowując pogodę ducha?

Muszę się przyznać, że zawsze pewną nieufność wzbudzały we mnie wieści humanistów, również, o groźno, pisarzy, którzy zatrzymywali się na granicy słowa. „Ja wiem, że to niemożliwe” mógłbym powiedzieć za poetę, ale nie na to nie poradzę. Coś bowiem buntuje się we mnie przeciwko słowom, jeżeli są to słowa jedynie. Dlatego tak chętnie sięgam do pism autorów tej miary, co Albert Schweitzer – miary człowieczeństwa. A „człowiek” nie tylko „brzmi dumnie”, „człowiek” to również uświadomienie konieczności pokory – w stosunku do świata, który można utożsamić z Bogiem, i do innych ludzi, czasem mniej lub zupełnie niedoskonale, choć przeważnie nie z własnej winy. O taką pokorę właśnie najtrudniej.

„Ci, którym dane jest urzeczywistnienie wolnej osobistej służ-

by, powinni przyjąć swoje wyróżnienie w pełni pokory. Powinni pamiętać o tych, którzy byliby równie zdolni i chętni do takiego samego czynu, ale nie mogli go urzeczywistnić. (...) Szczęśliwi ci, którym wolno było rzeczywiście w pełni oddać siebie innym!” – pisał Albert Schweitzer uzasadniając swoją absurdalną dla wielu przysięgą i zapewne dla wielu

Wielką tęsknotą każdej władzy jest być sprawną, skuteczną, no i kochaną.

— Myślę, że wielką tęsknotą władzy jest przede wszystkim być kochaną...

— Hm... Z tego co powiedziałem, rzeczywiście można wysnuć taki wniosek. Ale kochanym można być tylko za coś. A poza tym najczęściej jest się kochanym wtedy, kiedy się samemu kocha.

— Stare, wschodnie przysłowie powiada, że władza odbiera serce i rozum.

— Pewnie, że serce i rozum są władzy bezwzględnie potrzebne. Natomiast, czy władza wskutek nadmiernej jej sprawowania powoduje utratę wrażliwości na to, co realne, co codzienne i czy władza, zbyt długo sprawowana rodzi przyzwyczajenie do pewnego schematu? Z całą pewnością tak. I jedno, i drugie niebezpieczeństwo jest bardzo realne.

Mnie się w ogóle podoba taka władza – jeśli wolno się zdobyć na akt indywidualnego wyznania wiary – która nogami chodzi mocno po ziemi, ale jednocześnie głową jest w sferze marzeń. I dopiero z tego zderzenia wysnuwa decyzje o tym, co trzeba dziś i co trzeba jutro. Taką władzę chciałbym mieć jako obywatel i w takiej władzy chciałbym uczestniczyć jako ten, który władzę sprawuje.

— A czy taką właśnie władzę Pan sprawuje?

— Nie wiem. Po prostu nie wiem.

— Z powodu braku doświadczenia, czy braku obiektywnej oceny?

— Na razie i z jednego i drugiego powodu.

— Jakże mechanizmy zachodzące we władzy najbardziej przeszkadzają Panu w realizowaniu takiej koncepcji władzy, o jakiej Pan mówi?

— Przede wszystkim zbyt szybko narastająca pewność, że jest się jedynym „źródłem światła”, że wie się najlepiej, że jest się niezastąpionym.

— Czy to zjawisko, którego w żaden sposób nie da się wykluczyć?

— W każdym razie można je ograniczyć. Po pierwsze, jeśli ma się tę konieczną refleksję krytyczną o samym sobie. Jeśli się myśli o sobie nie tylko w kategoriach sprawującego władzę, ale także kiedy stawia się siebie w pozycji tego, którego decyzja dotyczy, lub w imieniu którego jest podejmowana.

Po drugie – i to jest ogromnie ważne – trzeba mieć zawód, w którym człowiek się sprawdza, poprzez który człowiek istnieje i w wykonywaniu którego sprawowanie władzy jest tylko przerwą w życiu. Jeśli władza staje się zawodem, wtedy możliwość kontrolowania samego siebie w tej roli: zawód – władza jest trudna, a może nawet wręcz niemożliwa...

— Panie Profesorze, dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiała: EWA SMĘDER

tych swoich dotychczasowych obowiązków, a później zasnąć się na wiele, wiele lat (z przerwami) w dżungli i harować tam – jako lekarz, pielęgniarz, administrator szpitala, stolarz, budowniczy itp., to brzmi jak bajkowa opowieść o Mocarzu.

Schweitzer spotykał się z zarzutem nie do zlekceważenia: że „zakopał powierzony mu praw-

Wieczór z książką

„Oddać siebie innym”

lu postronnych decyzję. Teolog protestancki i filozof chrześcijański, porównujący każdą dziedzinę i znakomity wykładawca, muzykolog i wirtuoz, oryginalny teoretyk organów i świetny odtwórca Bacha, postanowił ukończyć medycynę, by zostać lekarzem w Afryce Równikowej. Zwróćmy uwagę: właśnie lekarzem, a nie misjonarzem, choć do pracy misyjnej był przygotowany. Podjął się takiego trudu, jak studiowanie medycyny przy wykonywaniu wszy-



Pałac w Turwi. Zdjęcie reprodukuje się z wydawnictwa „Dwory polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim”. Repr. R. Z. Świątkowski

„Pałac pamiętał wiek XVIII z jego zewnętrzną świetnością, zabawami, płochością i rozluźnieniem moralnym. Był świadkiem przemarszów wojsk napoleońskich w pochodzie na Moskwę i powrotu rozgromionej armii. Pamiętał epokę romantyzmu i początki pracy organizacyjnej, klęski kolejnych powstań, pozytywizm i Młoda Polska. Tym epokom odpowiadały sylwetki kolejnych mieszkańców: Ludwika Chłapowskiego, który kupił Turwę, mądrego kasztelana Stanisława Chłapowskiego, zakładającego podwaliny pod rodzinna fortunę; osiemnastowiecznego utracjusza, starostę Józefa; marsowego Dezydery, który surowo żył i wytrwale pracował tutaj przez pięćdziesiąt lat; syna generała, Tadeusza, romantyka życiowego, ale co gorsza i w działalności gospodarczej; milczącego organicznika Zygmunta i zamykającą ten poczet w siódmym pokoleniu prawnuczkę generała, piękną i uroczą Uję”

Tak pisze o Turwi, rodzimym gnieździe Chłapowskich, prawnuk generała Dezydery Chłapowskiego, Krzysztof Morawski, w swych ogromnie interesujących i przykuwających uwagę „Wspomnieniach z Turwi”. Nazwa tej niewielkiej miejscowości w Poznaniu zyskała sobie ostatnio niespodziewaną popularność dzięki udanemu i oglądanemu powszechnie serialowi „Najdłuższa wojna nowoczesnej

W scenerii serialu

Gdzie żyli bohaterowie „Najdłuższej wojny”

Europy”. Sądzę, że spowoduje on nie małe zainteresowanie bogaćmi i pełnymi fascynujących postaci dziejami Wielkopolski w czasach rozbiorów, a także jej licznymi i godnymi odwiedzenia zabytkami.

Turystyczne i krajoznawcze walory Wielkopolski nie są chyba doceniane tak jak na to zasługują, przynajmniej u nas. W Małopolsce Wynika to zapewne z faktu, że Krakowskie to prawdziwe zagłębie zabytków. Ale może właśnie telewizyjny serial zwróci uwagę Państwa na region malowniczy i niezwykle ciekawy. Dziś chcę przedstawić kilka z jego atrakcji, miejsc związanych z życiem i działalnością bohaterów „Najdłuższej wojny nowoczesnej Europy”.

Zaczęliśmy więc od Turwi, po-

le nie zrezygnował z pracy uczonego. Nawet w Afryce pisał swoje fundamentalne dzieła z dziedziny filozofii kultury i etyki, w Lambarene ukończył tekst „Z mojego życia i z moich rozważań” (dosłowny tytuł książki wydanej po niemiecku w latach trzydziestych), która to książka, przełożona na kilkanaście języków najsukceszniej spopularyzowała dzieło jego życia. A o słuszności wyboru Schweitzera przesądziły ostatecznie pacjenci, tysiące ludzi przywróconych życiu, a czasem również nauczonych żyć.

Po polsku książka Alberta Schweitzera ukazała się dopiero niedawno. Wcześniej znana naszem czytelnikowi była cienka objętościowo książeczka jego autorstwa pt. „Życie” zawierająca odczyty i szkice na tematy etyczne. Myślę jednak, że dopiero autobiografia może okazać człowieka w pełni – w działaniu i w myśleniu. Tym bardziej autobiografia takiego człowieka, jakim był Albert Schweitzer.

Za tydzień proponuję przenieść się w dziedzinę poezji i podumać chwilę nad wierszami Ewy Lipskiej z tomiku „Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek” (Wydawnictwo Literackie 1982).

MARCIN J. DANOWSKI

Albert Schweitzer: „Z mojego życia...”, PAX 1981, str. 233, cena 65 zł.

Nie takie proste Pochwała świętowania

O wyświeblanym przed kilku laty filmie „Mondo Cane” (Pieski świata), obrazy i jeszcze dziwniejsze ludzkie praktyki i obyczaje, znalazł się fragment poświęcony mieszkańcom małej wioski gdzieś na skraju świata. Przez okrągły rok żyją oni niezwykle skromnie, żywią się owocami, jarzynami, mącznymi plackami. Jednakże hodują świnie, które zabijają tylko raz w roku z okazji plemiennego święta. Wówczas cała wioska ma przez kilka dni wspaniałą ucztę, wszyscy objadają się aż do nieśmiałości, do czasu, kiedy ostatni kawałek mięsa zostanie zjedzony. Przyznam, że oglądając tę scenę z politowaniem. Biedni ludzie!

Kiedy jednak i na mnie przychły czasy chude, gdy otrzymałem swoją kartkę przysługującą mi najpierw 3,5 a teraz 2,5 kg „wyróbów mięsnych” miesięcznie, czyli od 80 do 83 gramów dziennie (w zależności od miesiąca), wówczas innym okiem spojrzałem na praktyki tych dzikich ludów. Zrozumiałem, że człowiek – niezależnie od tego, w jak trudnych żyje warunkach – odczuwa przemożną potrzebę okresowego wyrwania się z zakłętego koła trosk i kłopotów. Potrzebuje nie tylko pokarmu w sensie dostępnym, lecz i duchowym, a więc obok jedzenia, również przeżyć. A te dają mu okresy wytchnienia, kiedy może żyć chwilą. „Trwaj chwilo, jesteś piękna!” wołał stary już Faust.

Ujawnia się tutaj dwoista natura człowieka: istoty myślącej i czującej. Rozum nakazuje dążyć do równości, czego jest mało, potrzeba wrażeń narzuca rozpasanie konsumpcyjne. Nawet najmniejsza niemowlęta wymagają pewnej ilości emocji – śmiertelność niemowląt w dobrze utrzymanych szpitalach jest większa niż w niehygienicznych warunkach życia domowego.

Nie ma chyba nic straszniejszego niż życie doskonale uregulowane, a przeto monotonne. Od najdawniejszych czasów święto jest nieodłącznym od życia społecznego. Zamożność nie ma tutaj większego wpływu, nawet odwrotnie – uboższemu bardziej potrzebują święta. Toteż w dzisiejszym świecie w zamożnych krajach święta są podupadłymi cieniami dawniejszych święt. Co więcej, nie ma takiego obrzędu, nawet najbardziej smutnego, gdzie nie byłoby – w ograniczonej przynajmniej formie – pewnego nadmiaru w jedzeniu i pić, jak o tym świadczy przykład dawnych słup.

Płodność rodzi się z przebrania miary. Toteż nadużycie ma sprzyjać obfitości i pomyślności oczekiwanych przeobrażeń w cyklu przyrody. Co roku roślinność odnawia się, a życie ludzkie jak cała natura rozpoczyna nowy cykl. Wszystko, co istnieje, musi się odrodzić. Początkiem nowego cyklu jest święto, a ono wymaga wyzwolenia się z ograniczeń codzienności.

Toteż jak pisał Roger Caillois, od niepamiętnych czasów po dziś dzień świętowanie polega zawsze na płasach, śpiewach, objadaniu się i upijaniu. Trzeba sobie uświadomić, że to nieśmiałość. Takie jest właśnie prawo święta. WESOŁEGO JAJKA!

TOMASZ GOBAN-KLAS



Rezurekcja oznaczała początek wesołości i ucztowania świątecznego — pisał Jan Stanisław Bystroń, etnolog i socjolog, przedstawiając obyczaje panujące w dawnej Polsce. Punktem kulminacyjnym uroczystości wielkanocnych było święcenie jądła, po którym zaczynała się wesoła uczta, przyciągająca się długo, otwarta dla wszystkich, jakby jakieś ogólne święte radości i zbratania.

W Poniedziałek Wielkanocny oblewano się wzajemnie wodą; czynili to zrazu młodzieńcy w stosunku do dziewcząt, następnego zaś dnia panny oblewały kawalerów. Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też między dystrygowanymi. A przez cały tydzień aż do niedzieli przewodził całowaniu się przy spotkaniach i ofiarowywano sobie pisanki. Stare czasy.

Chłopcami byłem, gdy fryzjer z naprzeciwka czatował rankiem drugiego dnia świąt, by pełnym wiadrzem wody poczęstować sąsiadów, którzy z perfumami skradali się w tym samym celu do swych sąsiadek. Chłopcy od dozorczyń wyszorowani i wystrojeni po przedświątecznych porządkach poszli już po swe dziewczyny, a pan Józef, kelner, trzeźwy tego dnia jak nigdy, paradował po Plantach z całą rodziną.

Znane były krakowskie odpusty: Emaus i Rękawka z zabawami ludowymi, straganami pełnymi słodyczy, chłopcami wędrującymi z pieśniami od domu do domu. W całym Krakowie...

Jedną szpalta

Czas czyni swoje

ju, zależnie od regionu i środowiska, mnożyło się od wspólnych zwyczajów, zabaw, radości.

Teraz już tych obyczajów coraz to mniej. Jeszcze gdzieś niedaleko chłopcy polewają się wodą z plastikowych butelek po kosmetykach, na prywatnych straganach można kupić palmy, baranki i inne niż dawniej wydmuszki, częściej można zauważyć mamy prowadzące dzieci ze święconym. Święta spędzamy w domu przy rodzinnym stole i telewizorze, który zastępując rzeczywistość pokazuje nam wielkanocne obrzędy w dziennikowych migawkach.

Nie, nie jestem przesadnym tradycjonalistą, wychwalałbym to wszystko co było, a z rezerwą odnoszącym się do współczesności. Tym bardziej nie jestem konserwatystą, nie widzącym niczego poza starym porządkiem i systemem wartości. Zastanawiam się tylko czy postęp, tak przecież naturalny i konieczny proces ludzkości musi się odbywać cudzym kosztem? Żaluję, iż tak często rodzi się w oderwaniu od tego co było przed nim; zamiast na fundamentach przeszłości powstaje na jej gruzach.

Wbrew powszechnemu mniemaniu, nie zawsze umiemy obchodzić się z własną historią; albo automatycznie wybieramy z niej odpowiadające nam fragmenty albo totalnie lekceważymy jej nauki.

Są narody, które rozwijając się szybko i nowoczesnie pamiętają o swej przeszłości. Czerpią z niej natchnienie, naukę i sens swego bytu. Rozwijają się zachowując swą ciągłość kulturową, do starych wartości dodają nowe. Społeczności, które mają skromną przeszłość, rozglądają się wokół szukając swych przodków, byle tylko móc udowodnić tożsamość ze swymi przodkami. Jaki jest nasz stosunek do naszych przodków, ich życia, dorobku, jaki nam zostawili?

No dobrze — powie ktoś — ale jak pożenić przeszłość z teraźniejszością, te dwie historyczne przeciwności? A może wcale nie przeciwności? Może jest to rozszerzająca się uciąż o nowe wartości społeczne, kulturowe i techniczne kontynuacja, której owocem jest właśnie postęp, przyszłość?

Znowu mamy święta. Inne niż dawniej i te, które przyjdą za kilkadziesiąt lat. Cóż, czas czyni swoje. Ale czy musi?

Nie ma już mojego fryzjera, nie wiem nic o kelnerze, chłopcy stali się mężczyznami i rozjechali w świat. Ja dostałem mieszkanie w dzielnicy bloku, w którym ludzie wcale nie widać, więc zamykam się w domu, obstawiam rekwiizytami i pisuję takie właśnie moralitety.

MARIAN NOWY

Śmigus — dyn-gus



„Przyszliśmy tu po śmigusia, ale nas też nie opuścicie, placów, jak nie żałujecie, bo jak nie do- staniemy, wszystkie garnki wytłu- czemy” — żartobliwie groziły wędrujące od chaty do chaty śmigusi- nicy, a czy im placów i jajek ską- piono, czy też nie — woda i tak lała się obficie, zresztą ku ucie- sce polewających, i oblewanych. Z bo- gaty wielkanocnych zwyczajów ten jako jeden z nielicznych do dziś przetrwał, chociaż niewątpli- wie sporo stracił z niedysyjszego kolorytu, zdrowego dowcipu i fan- tacji.

Skąd wzięły się te mokre swa- wole? Wywodów na ten temat i przypuszczeń jest sporo. Jak stwierdza w „Opisie obyczajów” Jędrzej Kitowicz — „jedni mówią, iż dyn-gus wziął się od Jerolim, gdzie Żydzi schodzących się i roz- mawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowym wodą z okien oble- wali dla rozpędzenia z kupy i przy- tłumienia takowych powieści. Dru- dzy, iż ma początek dyn-gus od wprowadzenia wiary świętej do Polski, w początkach której nie mogąc wielkiej liczby przyjmują- ciej wiary chrześc. w pojedynczych osobach, napędzali tłumy do wo- dy i w niej nurzali”.

Z innych jeszcze dociekań, pene- trujących obyczaje pogańskie, mo- żna wnioskować, że wzajemnemu polewaniu się wodą nadano wy- raźny sens magiczny: było ono symbolem oczyszczania się z nade- ściem wiosny, albo też miało spro- wokować opady deszczu, korzystne dla przyszłych zbiorów.

Spolszczone nazwy „śmigus” i „dyn-gus” wywodzą się z niemiec- kiego i wbrew dość powszechnemu mniemaniu nie są one jedno- znaczne. Różnica ta wyraźnie jawi się np. w wielkanocnych zwyczaj- ach Mazowsza, gdzie chłopcy w święta chodzą ze śpiewem po „dyn- gusie”, zbierając od gospodarzy ja- dło na własną ucztę, natomiast „śmigus” to właśnie w „lany po- niedziałek” gonitwa chłopców z kubiłami wody za dziewczynami, a potem srogi rewanż dziewcząt nad chłopakami w dniu następnym. I najczęściej bywało, że triumfujący w poniedziałek śmigustnik sam zo- stał przez swe ofiary niegorzej przytłopiony z nadejściem wtorku.

A manci dystrygowani, chcąc ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie, mają jaką sikawką albo flasze- czką (...)

Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki (które się w ten dzień, jak mogły, kręty), zającą za- wlekali do stawu albo do rze- ki i tam wzięwszy za nogi i rę- ce, wrzucili, albo też włoży- wzy w koryto przy studni lali wodą poty, poki się im podo- bało.

Z „Opisu obyczajów” Jędrzeja Kitowicza

„Baran zrywa się jakby usiadł na zmii”

Cyganka prawdę powie...

Inżynier Andrzej Snopkowski lata całe z racji swej pracy spotykał się z Cygankami. Zbierał ich wroży, zestawiał, a trud ten zaowocował teraz propozycją wydawniczą złożoną krakowskiej KAW. W tych ho- roskopach brak wprawdzie „precyzji”, jaką poszczycić się mogą wszyst- kie pr. wie naukowe wroży w pismach i powielaczowych drukach sprzedawanych za niełą cenę, można natomiast wyczytać u Snopkow- skiego jakie cechy charakterologiczne dominują u osobników zrodzonych pod poszczególnymi znakami Zodiaku. Co — w związku z tym — czło- wiekowi zagraża, a gdzie otwierają się przed nim szanse. Co w sobie warto pielęgnować, a co plewić. Na co liczyć, a czego lepiej z góry po- niechać. Mało to, czy dużo? Sprawdza się, czy nie? Zapytajmy urodzo- nych pod znakiem:

BARANA (21.03—20.04)

„Normalny człowiek wstaje z ziemi powoli lub szybko. Urodzo- ny w Baranie najczęściej podry- wa się z ziemi jakby usiadł na zmii” — mówi Cyganka. Ogrom- ny dynamizm, nadpobudliwość ru- chowa, chęć przewodzenia, zaczep- ność — oto cechy Barana. Wygó- rowane ambicje, nieugięta wola, skłonność do walki odziedziczył po patrolującej znakowi planecie, na- zwanej imieniem boga wojny — Marsa.

Rodzice i nauczyciele lubiący dzieci posłuszne, ukladne i grzecz- ne będą mieli z Baranami za swo- je. Niech nie liczą na skruszę, gdy zaczną im prawie wymówki. Spot- kają się wyłącznie ze zniecierpli- wieniem. O, jeśli umiejętnie pole- chtëjają dumę takiego malca — to co innego. Powinni przy tym skie- rować nigdy nie zmęczone żywe srebro w stronę sportu, rytmiki. Wtedy przekonają się, że ten ur- wis jest w gruncie rzeczy dzie- ciem prostolinijnym, szczerym i bezpośrednim. Byłe nie stawiać mu tany, bo całą energię poświęci na jej przerwanie. Raczej kierować wartki nurt jego charakteru w bezpieczne i pozytywne koryto. Zresztą z czasem utemperuje się. I tak z niesfornego brzdąca wyrośnie zaradny młodzien, który wie czego chce i sam potrafi dojść do celu. Niechże jednak wychowawcy nie zapominać, że „gdy leśnik posa- dzi świerk na pewno nie wyrośnie z niego drzewo owocowe, ale świerk może uschnąć, może zlamać go wi- chura, może być kaleką — to już zależy będzie od gleby... i troski leśników o drzewostan”. Baran zawsze chce przewodzić. Czy bę- dzie pierwszy w dobrym czy złym — to zależy nie tylko od niego. Przede wszystkim: uwaga na al- kohol.

Dziewczynka-Baran woli być w towarzystwie chłopców, łat- wiej z nimi znajduje wspólny je- zyk. Gdy dorosnie, będzie starała się zostać osobą towarzystwa, go- rować nad innymi, mieć zawsze os- tatnie słowo. Choć Cyganka ostrze- ga, że gdy braknie czaru i wdzięku (bo na pewno nie temperamentu) — może stać się „lubiącą się swarzyć babą”. Idealnym panny-Bara- na jest prawdziwy mężczyzna. Ale że panny te wyróżnia aktyw- ność, odwaga, samodzielność, ser- deczność w przyjaźni, szlachetne gesty i kontrola nad namiętno-ściami seksualnymi — przeto mogą mieć kłopoty ze zdobyciem owego ideału, bo marzą najczęściej o kimś zgoła innym. Z cech ujemnych, których Baran wyzybywa się wolno, lecz konsekwentnie, najtrwalszą jest egoizm.

Dorośli spod tego znaku „to od- ważni i niezłomni bojownicy, któ- rych żywiołem jest brawurowa walka. Oczywiście w każdej potycz- ce, dostojnie i w przenośni, będą usilowali nadawać jej ton, grać pierwsze skrzypce. Są to ludzie gwałtownej natury o impetycznym

— Stanowczo za dużo palisz, ko- chanie!
— Ty też sobie nie odmawiasz i do tego podkradasz mi papierosa!
— Gdybyś rzucił palenie, ja na- tychmiast zrobiłabym to samo, no ale ciebie na taki wysiłek nie stać.
— Rzuć ty pierwsza! Potrafisz tylko karcić, a do tego silna wola niepotrzebna...
Znacie te rozmówki w rodzin- nym, zgodnie dymiącym i kaszla- cym gronie? No cóż, od troskli- wych do coraz bardziej uszczypli- wych uwag droga niedaleka. Oboje czują się winni, więc kociół przy-

Refleksje nie tylko ze starego sztabucha

Ku pamięci!

PAMIĘTNIKI weszły w obyczaj przebojowo 100 lat temu. Był wiek XIX, okres Romantyzmu. Młodzi wzruszeni losem i „cier- pieniami młodego Wertera”, zachęceni przez poetów, by „mieć serce i patrzeć w serce”, chętnie wpisywali sobie nawzajem wier- sze, aforyzmy, bogato ilustrując je rysunkami.

Owczesne pamiętniki-sztambu- chy były prawdziwymi arcydzieł- kami sztuki rzemieślniczej. Opra- wne w skórę lub aksamit, często zdobione metalem, zamykane na złote kluczyki, stanowiły prawdzi- wy skarb niejednej ówczesnej panny. Były też „redagowane” niezwykle pomysłowo i z ogro- mną wyobraźnią przez tych, któ- rzy się doń wpisywali. Poeci pi- sali specjalnie do sztabucha wiersze, malarze malowali, a nie- rzadko i muzyk wpisywał kom- pozycje.

Dziewczęce pamiętniki były też odbiciem ówczesnych czasów i nastrojów, stąd też próbowały kształtować postawy moralne, wpajały pewne ideały i zasady.

Oto np. wierszyk:

Kochaj Boga duszą całą
Kochaj naród cały
I tę ziemię ojców miłą
Którę godłem orzeł biały

I dalej:

Nigdy praca dla Ojczyzny
Niechaj Cię nie trudi
A wyrośniesz na pociechę
Dla Boga i ludzi — na pamiętkę
kochanej Beaci —

Hanka.

I jeszcze jeden wierszyk:

Życie człowieka to miecz, na którym
jest wiele szczerb
A na nim napisał Bóg
Kochaj, zwyciężaj i cierp.

Ta nuta patriotyczna pojawiać się będzie jeszcze długo, długo w pamiętnikowych wierszach:

Przez góry, przez skały
Leciał orzeł biały

Kazał mi się wpisać
W ten pamiętnik mały.

Piękne są róże w rajskim ogrodzie
Piękna jest miłość w Polskim

Narodzie

Bądź dobrą Polką zawsze

i wszędzie

A każdy Polak kochał Cię będzie.

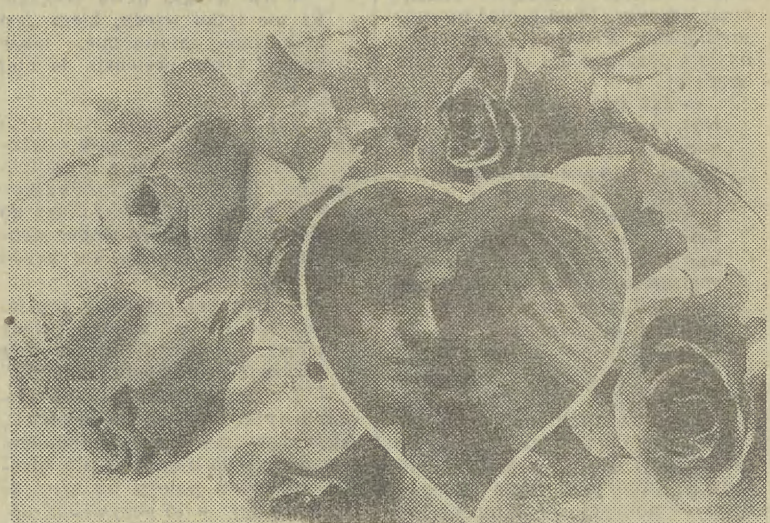
Podobnie jak pochwała pracy i nauki:

Ucz się dziecino bo lata płyną
Bo rok po roku
Przepada w mroku
Ci co pracują
Przyszłość budują
Oni nie zginą
Ucz się dziecino.

I oto spojrzmy dalej, współcze- sne dziewczęta przekonane o równouprawnieniu i partnerstwie, marzą jednak w cichości nadal, jak widać, o zamałpójściu, gdyż w pamiętniku życzą:

Rośnij w górę i wysoko
Rób do chłopców perskie oko
Żebyś im się spodobała
Starą panną nie została.

Pouczają nas socjolodzy, psy- cholodzy i inni znawcy tematu, że młodzi rosną teraz szybciej, interesują się czym innym niżli my w ich wieku, są mądrzejsi, bardziej wykształceni, mniej ma- ją skrupułów, ale i mniejszą wrażliwość. Przekonują nas na- stolatki, że nie możemy ich zro- zumieć, bo ich życie jest inne niż nasze było, ich problemy i zain- teresowania różne. Na co dzień wstydzą się okazywania sympatii swym rówieśnikom, a w pamię- tniku czytamy:



I tylko praca
Choć nieraz ciężka
Trudem znaczone i potem
Jest w swej wartości
Więcej niż perła
Srebrnem, diamentem czy złotem.

A obok tych wierszyków z pod- tekstem są normalne pamiętniko- we rymowania:

Ule liści syple las
Ile godzin bije czas
Tyle Ci słodyczy
Koleżanka życzy.

Przeleciał gołąbek
Przez wysoki dąbek
Zajrzał do pamiętnika
Jaki ma porządek.

W prawie każdym pamiętniku
Mało prawdy, dużo krzyku
Więź to wiersze oklepne
Z różnych książek odpisane
Ja napiszę tylko skromnie
Nie zapomnij Aga o mnie

Dlaczego więc na co dzień dy- skoteka, Miłosz i Różewicz, a w pamiętniku:

Nad wodą lawka trawą porośla
Jak zimna płyta mogiły
Tu dwoje imion w podpis zawiły
Wyryli dwa zakochani
Tutaj siedzieli patrząc na siebie
Może nie żyją w tej chwili
A jeśli żyją kochając innych
To też tak jakby nie żyli.

Skąd więc ta potrzeba pisania pamiętników, a równocześnie zupeł- ny brak wniesienia w nie czegoś nowego, współczesnego, aktu- alnego, będącego odbiciem czasu, nastrojów, przeżyć? Rozmawia- łem z paroma posiadaczkami współczesnych sztabuchów, od- powiedź była jedna: „Mama po- kazała nam swój pamiętnik, chciałyśmy mieć także własny. Najpierw ktoś pierwszy przyniósł go do klasy, ktoś wpisał do nie- go, a właściwie przepisał stary wiersz, inny przepisał go dalej (Dokończenie na str. 7)

Huczy woda po kamieniach
A na głębi cicho płynie
Nie sądz ludzi po zachcianach
Ale szukaj prawdy w czynie —
posiukuje się Asnykiem nastolatka,
Ania, dedykując sposób myślenia
poety swej koleżance z klasy VIII b.

A Gosia poucza i przestrzega, że:
Nauką i pięknymi
Drużdy się bogacą
Lecz mądrość sama musisz
Zdobyc własną pracą.



Ten dymek — morderca

Rzuć go w święta!

gania garnkowi, domowa tempera- tura rośnie i — co gorsze — szyb- ko zagaścza się atmosfera, bo te- raz już palić będą na potęgę, do ostatniego papierosa. Oczywiście „w zdenerwowaniu”. I jedno na złość drugiemu. Nazajutrz, zawstydzeni, ćmić będą ukradkiem, trochę z wyrzutem sumienia. No, ale skoro już ćmią, więc bardziej łapczywie niż zwykle, do syta. Pełen rezy- gnacji rozejm powitają w kom- pletnym zacczadzeniu, a na zgodę... wypalą jeszcze po jednym.

Oczywiście w ten sposób nikt jeszcze, ani sobie, ani partnerowi, w rzuceniu nałogu nie pomógł. Je-



— Stanowczo za dużo palisz, ko- chanie!
— Ty też sobie nie odmawiasz i do tego podkradasz mi papierosa!
— Gdybyś rzucił palenie, ja na- tychmiast zrobiłabym to samo, no ale ciebie na taki wysiłek nie stać.
— Rzuć ty pierwsza! Potrafisz tylko karcić, a do tego silna wola niepotrzebna...
Znacie te rozmówki w rodzin- nym, zgodnie dymiącym i kaszla- cym gronie? No cóż, od troskli- wych do coraz bardziej uszczypli- wych uwag droga niedaleka. Oboje czują się winni, więc kociół przy-



Prosię, udzielić szynki, pęto kiełbasy, a nawet babka — są do zastąpienia. Skutecznie imitują je miniaturki z marcepanu w cukierce przy ul. Stolarskiej.

Fot. JADWIGA RUBIS

„Nocne” życie czyli ile kosztuje rozrywka?

Wódeczka za 84 czy 164 zł? Kolacja czy strip-tease?

„Feniks”. Chyba najpopularniejszy i najładniejszy lokal nocny w Krakowie. 24 marca — środa. W telewizji mecz, na mieście ruch. Biały dzień, jako że się zaczęło nocne życie rozrywkowe, a zatem forma dancingowa z programem rozrywkowym i strip-teasem — stała się dzienną. „Five” między 17 a 22. Bilety wstępu: 600 zł w tym 400 — bon konsumpcyjny. Owe 200 ma pokryć koszt programu artystycznego ze strip-teasem...

Zaciągnięte na okna zasłony, czerwone lampki na stolikach, przyćmione światła, czystość, miło — właściwie pełna iluzja wieczoru. Zespół muzyczny gra bardzo ładnie, ma odpowiedni do miejsca i przeznaczenia repertuar. Przebieg wieczoru — chyba „Angelina”. Na parkiecie tłum? Nie, tłum nie ma. Tańczy kilka par, jest prawie luzno, chyba pierwszy raz można tu potańczyć swobodnie. Godzina 18: na sali jest około 30 osób. Co prawda wielu panów w swetrach, a kilka pań w dzinsach, ale co tam. I tak jest przyjemnie. Nie zadymione, nie zatłoczone, kelnerzy suną dyskretnie z talerzami, kieliszkami...

TRZEBA BYĆ COŚ ZAMÓWIC. Ale co? Właściwie jest pora podwieczorku, więc kawa, koniaczek? Proszę bardzo: kieliszek („50”), „Napoleona Raynal” — 348 zł, koniaku „Empereur” 364 zł, winiaku „Rubin” — 424 zł. Tak... no, to poproszę mały „Triumph” — 168 zł, kawę — 38 zł i kremówkę — 33 zł. A pan? Pan może bardziej nieśki podwieczorek. Poproszę „latara” — 101 zł, pieczywko, masło 17 plus 12 zł i „50” czystej — 164 zł. I jeszcze pepsi — 68 zł i „No, z dwóch bonów zostało tak mniej więcej na jeszcze jedną wódeczkę”. Nieważne, tańczymy. Naprawdę grają ładnie. Na sali po jakimś czasie — 60 osób — „Kapryst” przecięt zamknięty.

„Proszę państwa, »Variete Feniks« — zaprasza na program pt. »Love story«... Szkoła czasu na opis tego „story”. Marne, nader marne, mówią grzecznie. Chyba tylko sam strip-tease zrobiony dosyć pomysłowo i dziewczęta ładna. Skoro już przerwano mi te sympatyczne tańce, to czasu mi nie szkoda wyłącznie na te kilka minut. Sala też może tylko w połowie zainteresowana. Jest już kilka osób lekko „zanietrżewionych” ci nie przerywają sobie rozmowy. Ktoś, dokładnie w trakcie strip-tease, podchodzi: — Czy mogę panią prosić? — O co? — No... do tańca. — Tego się nie tańczy, to się ogląda! — Aha, no to przepraszam, pomyliłem się...

NA SZCZĘŚCIE KONIEC PROGRAMU. Pora chyba na jakąś kolację. Coś na ciepło. Proszę bardzo! Kotlet schabowy saute, frytki, pieczarki, surówka z papryki — 294 zł; poledwica po angielsku, frytki, fasolka szparagowa — 212 zł (tzn., że zamiast tego koszmarnego śpiewania i rozbierania dziewczyny byłaby kolacja, albo trzeba uznać, że zamiast ciepłej kolacji była ta rozbiórka). Nie, skoro się tu jest, trzeba pogodzić jedno i drugie. Zatem: poproszę brizol wołową, frytki, pieczarki, surówka — 247 zł. A pani? Pani tam zawsze innym okiem rzuci na kartę, więc jak najtańiej: może tylko bulion z żółtkiem — 32 zł i pieczarki z patelni (150 gram — 120 zł), pieczywo, 2 herbatki. Herbatki? No, nie przesadzajmy, jeszcze 1 koniak i 2 wódki? Nie przesadzaj, co to jest 200 gram alkoholu przez cały wieczór na jednego uczciwego Polaka?!

Godzina 21.30. „Dziękujemy Państwu, kończymy. A, jeszcze dla Urzędu od Tadeusza” — „Angelina”... potem vice versa i jeszcze

Popielców tylko 19, a potem do końca miesiąca 20—30 osób. Niemniej były nadwyżki i tymi pokrywamy deficyt marca. W kwietniu może da nam jakieś szanse fakt zamknięcia „Kaprystu” i nowy program, ale... kiedy dojdziemy do zera dochodu, trzeba będzie zrezygnować z programu. Bon 400 zł utrzymamy, bo przecież zakład nie ma wtedy przez 5 godzin „rotacji miejsc”. Ceny wysokie, wiem, dlatego musimy, by „wyjść na swoje” wypuszczać każdego, bez względu na wygląd, zachowanie i strój. Mam przecież założony plan: ponad 57 mln na ten rok (1981 — 35 mln), a to jest i tak tylko 2,5 proc. zysku dla gastronomii. Już i tak w stosunku do cen założeń w lutym, musieliśmy obniżyć marżę, bo wychodziła nam cena małej butelki piwa 88 zł a dużej 120 zł. Trochę nieprzyzwoite, prawda? Teraz mała — 77, duża 105 zł. Cena fajka wychodziła nam 49 zł, teraz — 30. Marżę na wódki gatunkowe mamy 250 proc., czyste — 300 proc. A jednak wódka to gdzieś 70 proc. utargu w ciągu wieczoru. Kiedyś selekcyjniwalniśmy gości, kiedyś hotele zamawiały miejsca naprzód dla gości zagranicznych, kiedyś staraliśmy się robić dobre programy, grały zespoły „Pod Buda” i „Bukowina”. Teraz...

TAK, TERAZ CHYBA taki model lokalu I kategorii nie bardzo ma rację bytu. W „Feniksie” ciśnie się na usta niesprawdzone pytanie: Kim są goście, kogo stać na tę rozrywkę? Sa tacy. Młodzi, starsi. Ich sprawa, ich prawo. Chcemy przecież żyć normalnie, a w tym mieści się i prawo do rozrywki, relaksu. Wykształciliśmy przecież taki a nie inny konsumpcyjno-alkoholowo-strip-teasowy model rozrywki knajpianej i trzeba zdać sobie sprawę, że tak szybko się takich nawyków nie wykorzysta.

BARBARA NATKANIEC

Rozmowa przy Grobie Pańskim

„Chciałbym, aby był efekt dla oka i chwała Boża”

„Jest wprawdzie w mszale rzymskim rubryka nakazująca w Wielki Czwartek przygotować miejsce stosowne w kościele na wystawienie Najświętszego Sakramentu w dzień wielkopiątkowy, sobotni i część Wielkiej Niedzieli. Jednak tylko w Polsce i na jej pograniczu upowszechnił się od średnich wieków i średniowiecznych misteriów zwyczaj uroczystego przebiegania, ciemnicy, stróżowania i obchodzenia grobów” — pisze w swej nieocenionej „Encyklopedii Staropolskiej” Zygmunt Gloger. Tradycja urządzania w naszym kraju grobów wielkanocnych wywodzi się więc ze średniowiecza. Rozmawiam dziś z wykonującym grób w kościele Przemienienia Pańskiego od 31 lat BRATEM WOJCIECHEM, przed wstąpieniem do zakonu JÓZEFEM GRABARZEM.

— Grób wielkanocny ojców pijarów cieszy się największą popularnością w Krakowie. Kolejki chętnych do jego obejrzenia sięgają niejednokrotnie do kina „Sztuka”. Co tak przyciąga ludzi?



— Myślę, że podstawową jego zaletą jest to, że co roku jest inny, ale zawsze bardzo mocno występuje w nim symbolika narodowa. Już pierwszy „mój” grób w 1951 r. miał wiele takich elementów. Wtedy monstrancja stała w granicach Polski, w głębi natomiast znajdował się duży biały orzeł. Kiedy świętowaliśmy pojednanie Kościołów, u nas symbolizowały to wyobrażenia bazylik: Mariackiej, Rzymskiej i prawosławnej. Tematami były też m.in. dwa drzewa, raj i krzyż, Chrystus w kościele i rodzinie. Powrót syna marnotrawnego, wojna i pokój, wołanie o powstrzymanie rozwiązań i niemoralności.

— Czy jakiś grób z ubiegłych lat

Gdzie żyli bohaterowie „Najdłuższej wojny”

(Dokończenie ze str. 3)

przejeżdżali potokowo Chłapowskiego. W Poznańskim znajdziemy zresztą wiele pięknych, zabawkowych parków chłubiących się wspaniałym drzewostanem.

Z Turwi droga obsadzona rzędami dębów — to też dzieło generała — prowadzi na południe do Rębina. Tu na przykościelnym cmentarzu odnajdziemy jego skromny grób, obok grób jego żony Antoniny i szwagierki, rodzonej siostry generałowej — Joanny z Grudzińskich księżnej łowickiej, żony Wielkiego Księcia Konstantego.

Ekscentryczna i tragiczna postać Edwarda Raczyńskiego, otwierana w serialu przez Mieczysława Voigtą wiąże się z jednym z najpiękniejszych zespołów pałacowo-parkowych Wielkopolski, Rogalinem. Odwiedzając ten półkoleście zbudowany, klasycystyczny pałac, dziś Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu, odnajdziemy w jego pokojach i salach cienie Raczyńskich — Edwarda, twórcy słynnej biblioteki i Złotej Kaplicy w poznańskiej katedrze i jego imiennika Edwarda II, który w początkach naszego wieku wybudował w Rogalinie słynną galerię malarstwa. Uważa się że jest to galeria mająca najlepsze w Polsce naturalne oświetlenie. Oglądać w niej

można imponującą kolekcję malarstwa francuskiego i niemieckiego, liczne obrazy zaprzysiężonego z Raczyńskim Jacka Malczewskiego i ogromne płótno Jana Matejki „Joanna d'Arc”.

Nie pojawił się jak dotąd w serialu najsympatyczniejszy chyba pałac Wielkopolski, jakże silnie związany z działalnością patriotyczną i organicznikowską tutejszego ziemiaństwa — Kórnik. Siedziba Działyńskich i Zamoyskich nie wymaga chyba specjalnej reklamy. Jej mury mieszczą jedną z najwspanialszych polskich bibliotek, z bezcennymi starodrukami i rękopisem „Dziadów”. Otaczający pałac park to zespół nie spotykanych w Polsce, aklimatyzowanych tu drzew z Japonii, Ameryki, Chin. Park stanowi dziś wyodrębnioną placówkę PAN-owską jako Zakład Dendrologii i Arboretum Kórnickie. Na południe od Kórnika odnajdziemy położone przy drodze do Zaniemyśla jezioro z „Wyspą Edwarda”. Tu właśnie Edward Raczyński w roku 1845 odebrał sobie życie, stając na wprost lufy armatki-wiatówki.

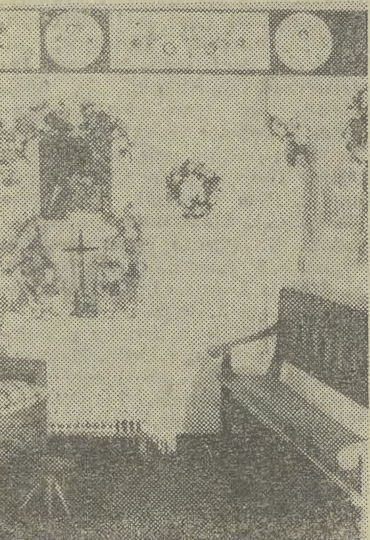
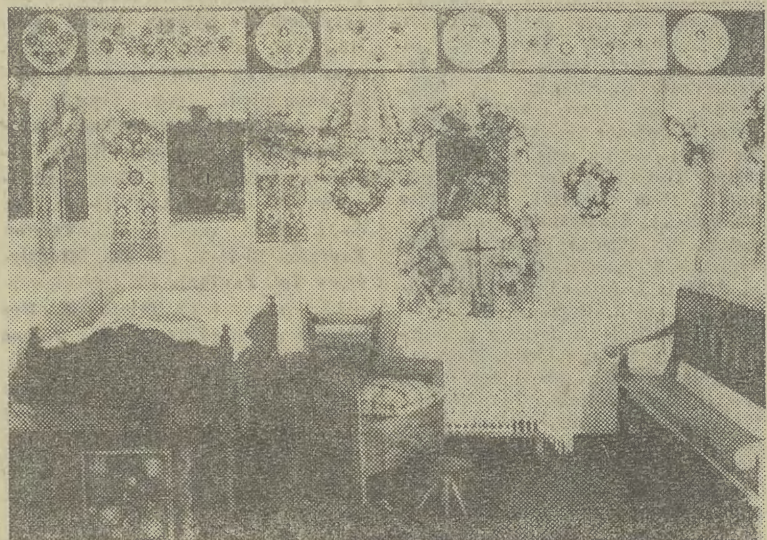
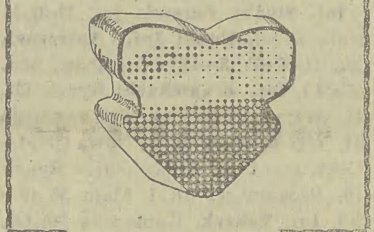
Kierując się na zachód od Poznania, na Nowy Tomyśl trafimy do Wasowa, Brodów, Pakosławia — miejscowości związanych z inną, znaną nam z serialu postacią — Emilią Szachnicką. W Brodach spotkała Szachnicka poraz pierwszy doktora Karola Marcinkowskiego, tu zaczęła się ich wielka i nigdy nie spełniona miłość.

Trudno opisać wszystkie ślady i tropy pozostawione w Wielkopolsce przez tych niezwykle pracowitych ludzi, gorących patriotów, którzy są bohaterami serialu. W samym Poznaniu odnajdziemy ich bez liku. Pamięć ich życia i dzieła jest nadal żywa w murach fabryki Cegielskiego, Bazaru, biblioteki Raczyńskich, pałacu Działyńskich poznańskiej katedry, w nazwach wielu poznańskich ulic. Krótko mówiąc, jest Wielkopolska krajem, którą warto odwiedzić dla rozległych lasów, pięknych jezior i wzruszających pamiątek naszej historii.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

Według pradawnej tradycji raz w roku, przed Wielkanocą, wybielano ściany izb i dokonywano ich nowego wystroju, wykorzystując przede wszystkim walory zdobnicze rękodziela ludowego. W wielu regionach kraju izbę zdobiły zawieszane u powąty barwne „pajaki” wykonane ze słomy, bibuły, papieru, wełny i piórek.

Fot. CAF



wania. Zawsze musi być piękny. Wydałbym wszystko co możliwe, aby tylko pięknie grób udekorować. Trzydzieści jeden grobów wielkanocnych. Całkowicie odrębnych, każdego roku charakteryzujących, symbolizujących i podających w niezwykły sposób skróty do wydarzeń dziejących się na polskiej ziemi. Tegoroczny grób nawiązuje do 600-lecia Jasnej Góry. Jak zawsze, stworzona została kompozycja przestrzenna o kilku planach. Na pierwszym — wybija się postać kłęzącego przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej Ojca Świętego przyjmującego kwiaty od małej dziewczynki symbolizującej naród. Tuż za tymi postaciami usytuowana jest wieża jasnogórska z napisem „600 lat”. W głębi flagi — papieska i polska, trzymane w szponach przez białego orla. Wszystkie te elementy przysłaniają plac św. Piotra w Watykanie, widoczne są jedynie fragmenty kopuły Bazyliki. Jak zwykle, wszystko udekorowane kwiatami, zielenią.

— Dziękuję za rozmowę, żyję wytrwałości i wspaniałych pomysłów przy urządzaniu grobów w przyszłych latach.

MARIAN SATAŁA

W KRAKOWIE

Przed 80 laty 9 IV 1902 r.

● Dzisiaj, jako w pierwszy z trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, wzbronione są: publiczne bale, inne zabawy, jak koncerty lub produkcje muzyczne, przedstawienia teatralne, widowiska itd. W niedzielę Wielkanocną mogą się odbywać przedstawienia teatralne tylko na dobroczynne cele, za osobnym pozwoleniem kompetentnej władzy politycznej.

„Czas”

● Dzisiaj w kościele katedralnym na Zamku... o godz. 11 rano Jego Eminencja Książę Kardiński Jan Książę z Kozielska Puzyra dokona wielkopostnej pokuty umywania nóg trzynastu najbiedniejszym.

„Czas”

● Tradycyjnie w Wielką Sobotę, o godz. 6 wieczorem, J. E. Książę Kardiński... Puzyra celebrować będzie w Katedrze na Zamku — rezurekcję.

„Czas”

● 11 kwietnia o godzinie 11 minut 34 w nocy, czasu środkowoeuropejskiego wystąpił zaćmienie częściowe księżyca. Środek zaćmienia przypadnie o godz. 1 min. 13 w nocy; koniec o godz. 2 min. 51, sek. 5... Zaćmienie to widzialne będzie w większej części Azji, w Afryce, Ameryce i w Europie. W Krakowie księżyc tego dnia wschodzi o godz. 6 min. 2 wieczór, zachodzi o godz. 5 min. 8 rano, tym samym zaćmienie to będzie u nas w całości widzialnym.

„Czas”

● Cukiernia P. Maurizio, dawniej Redolfi, w Krakowie, Rynek Główny, Linia A-B L. 38 — poleca na święta cukry, desery w wyborach gatunkach, owoce, smażone, kompoty, galarety owocowe, konfitury, bombonierki. Strojne pudełka oraz koszyki do podawania cukrów.

„Czas”

12 IV 1902 r.

● Na zegarze życia naszego Kociogórskiego [Konstantego Marii Górskiego], wielce szanownego docenta sztuki i nauki stylów w naszej krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych; twórcy wspaniałych, pięknych, przez SAMEGO Kaz. Tetmajera chwalonych wierszy; tyścia i jednej opowieści z nych NIESTETY tylko powieści, rozpraw, szkiców — wybija czterdziestka. Kocio, człek w świecie byłaby, zadowolony w Rzymie, Paryżu i sam Bog tylko wie, gdzie jeszcze — okazał się dzisiaj wyższy ponad tradycje, małostkowe choć święte obyczaje. Dla zachowania sobie spokoju domowego szybko odobędni „święcone” i zamknął się z nami w salonie. Nieborak zapomnił jednak do czego klucz w zamku drzwi słuz, ślad w połowie wstępu do tyścia drugiej, komponowanej akurat bardzo ciekawej powieści z całym impetem i pełną beztroską swych pięciu lat wpadł Franuś radośnie anonsując: Papuniu! Papuniu! Kawa idzie! Nim dōszia, rozkoszny dzieciak wyciągnął Włodzia [Tetmajera] z fotela i wykrzykując: Jestem polskim ułanem!!! — uczynił żeń, ku naszej ogólnej radości konia. Koń polskiego ułana, bez względu na to ile lat liczy sobie jeździec, to bezspornie wielki splendor... Wszyscy o tym wiedzą, tylko Kociogórska — nie!!! Odsiecz w jej osobie spóźniła się o sekundy i biedna, przeżaczna pani Antonina, dama wielkich manier, ujrzała akurat mocno wypiętą, wprost w siebie wycelowaną i sempiterną Włodzia-konia niosącego na grzbiecie polskiego ułana. Nie zemściła, nie jęknęła, nie zasypała nas potokiem wymówek. Patrzyła niemo, ale jej mina, to pełne najświętszego oburzenia spojrzeń, jakim nas omiotła, było bardziej wymowne od najcenniejszych słów. Stałimy się pokornie malutcy, tylko Kocio nie stracił rezonu, wprost przeciwnie nabrał wigoru i zachwycony powtarzał: Mój syn będzie polskim ułanem! I będzie miał dodatkowy powód do dumy — jeździł na grzbiecie wielkiego malarza!...

(Koresp. Kaspra Żelechowskiego Rkps)



Wielki Niedzielnik

Piątek	Sobota	Niedziela	Poniedziałek
9	10	11	12
KWIETNIA	KWIETNIA	KWIETNIA	KWIETNIA
Mai	Michała	Wielkanoc	Juliusza
Dymitra	Makarego	Leona	Lubosława

TEATRY

Piątek – Sobota – Niedziela
Nieczynne.

Poniedziałek
Groteska 17 Królowa Śniegu, Kojłarza (ul. Bocheńska 5) 18 Apolo w smokingu.
Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

Piątek
Kijów 15.15, 17.30, 19.45 Vabank (pol. 1. 15), Uciecha 15.45 Sobowót (jap. 1. 15), 18.45 Czas Apokalipsy (USA 1. 18), Warszawa 15, 17.15 Gwiezdne wojny (USA 1. 12), 19.30 Tak-sówkarz (USA 1. 18), Wolność 16 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.), 17.30 Alicja (belg. 1. 12), 19.30 Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 1. 12), Wanda 15, 17.15 Ucieczka na Atenę (ang. 1. 15), 19.30 Powrót do domu (USA 1. 15), Mi. Gwardia – luzjon 15.30, 19.30 Pasja życia (USA), 17.30 Przez łyż do szczęścia (pol.), Wrzos (ul. Zamolskiego 50) 15.45 Old Surehand (jap. b.o.), 17.30, 19.30 Kobra (jap. 1. 18), Swit (os. Teatralne 10) 15.45, 18.45 Parszywa dwunastka (USA 1. 18), Mała sala 15, 17.15, 19.30 Korek (wł. 1. 18), Światowid (os. Na Skarpie 7) 15, 17.15 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.), Kultura (Rynek Gł. 27) 14, 19.45 Wśród nocnej ciszy (pol. 1. 18), 16.18 Dzieki Bogu już piątek (USA 1. 15), Wiedza (Rynek Gł. 27) 14, 16.30 Jak rozpętałem II wojnę światową (pol. b.o.), Mikro (ul. Dziesięckiego 5) 16, 18 Cudowny kwiat (radz. b.o.), Pasaż (Pasaż Bielaka) 15, 17, 19 Dziewczyna z reklamy (USA 1. 18), Wista (ul. Gazowa) 15, 17, 19 Buffalo Bill i Indianie (USA 1. 12), Ugorek (os. Ugorek) 15, 17, 19 Superpotwór (jap. b.o.), Sfinks (ul. Majakowskiego 2) 16, 18 Bez skrupułów (fr. 1. 15).
Pozostałe kina nieczynne.

Sobota
Uciecha 15.45 Sobowót, 18.45 Czas Apokalipsy, Warszawa 15, 17.15 Gwiezdne wojny, 19.30 Tak-sówkarz, Wolność 10, 12, 17.30 Alicja, 16 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce, 19.30 Miłość ci wszystko wybaczy, Wanda 10, 12.15 Piotrusz pan (USA), 15, 17.15 Ucieczka na Atenę, 19.30 Powrót do domu, Mi. Gwardia – 13 Szatan z VII klasy (pol. b.o.), luzjon 15.30 Pasja życia, 17.30 Maria Candelaria (meks.), Wrzos 12 Colargol zdobywca kosmosu, 13.15 Książę i żebrak (panam. 1. 12), 15.45 Old Surehand, 17.30, 19.30 Kobra, Swit 15.45, 18.45 Parszywa dwunastka, Mała sala 15, 17.15, 19.30 Korek, Światowid 15, 17.15 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce, 19.30 Miłość ci wszystko wybaczy, Wanda 10, 12.15 Piotrusz pan, 15, 17.15 Ucieczka na Atenę, 19.30 Powrót do domu, Mi. Gwardia 15.30, 17.30, 19.30 Kuzynka Angelika (hisp. 1. 15), Wrzos 15.45 Old Surehand, 17.30, 19.30 Kobra, Swit 15.30 Bajka o carze Saltanie (radz. b.o.), 17 Jak rozpętałem II wojnę światową, Wiedza 15 Alibaba i 40 rozbójników (ind. b.o.).
Pozostałe kina nieczynne.

Niedziela
Kultura 14, 19.45 Dzieki Bogu już piątek, 16, 18 Abba, Dom Żołnierza 14 Czerwony Kapturek, Bolek i Lolek (pol. b.o.), 15.15 Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA 1. 12), 18 Prywatne piekło (USA 1. 15), Wiedza 15.15 Bajki, 16.15 Rocky II, Podwawelskie 15, 17 Powrót Mechagodzilli, Tęcza 17, 19 Młody Frankenstein (USA 1. 15), Ugorek 15, 17, 19 Superpotwór.
Pozostałe kina nieczynne.

Poniedziałek
Kijów 11 Wielka podróż Borka i Lorka (pol. b.o.), 13 Na tropie Sokola (NRD 1. 12), 15.15, 17.30, 19.45 Vabank, Uciecha 15.45 Sobowót, 18.45 Czas Apokalipsy, Warszawa 15, 17.15 Gwiezdne wojny, 19.30 Tak-sówkarz, Wolność 10, 12, 17.30 Alicja, 16 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce, 19.30 Miłość ci wszystko wybaczy, Wanda 10, 12.15 Piotrusz pan, 15, 17.15 Ucieczka na Atenę, 19.30 Powrót do domu, Mi. Gwardia 15.30, 17.30, 19.30 Kuzynka Angelika (hisp. 1. 15), Wrzos 15.45 Old Surehand, 17.30, 19.30 Kobra, Swit 15.30 Bajka o carze Saltanie (radz. b.o.), 17 Jak rozpętałem II wojnę światową, 18.45 Parszywa dwunastka, Mała sala 15, 17, 19 Szczególny dzień (wł. 1. 18), Światowid 15 Błkitna pletwa (austral.

b.o.), 17.15 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce, 19.30 Miłość ci wszystko wybaczy, Wanda 10, 12.15 Piotrusz pan, 15, 17.15 Ucieczka na Atenę (ang. 1. 15), 19.30 Powrót do domu (USA 1. 15), Mi. Gwardia – luzjon 15.30, 19.30 Pasja życia (USA), 17.30 Przez łyż do szczęścia (pol.), Wrzos (ul. Zamolskiego 50) 15.45 Old Surehand (jap. b.o.), 17.30, 19.30 Kobra (jap. 1. 18), Swit (os. Teatralne 10) 15.45, 18.45 Parszywa dwunastka (USA 1. 18), Mała sala 15, 17.15, 19.30 Korek (wł. 1. 18), Światowid (os. Na Skarpie 7) 15, 17.15 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.), Kultura (Rynek Gł. 27) 14, 19.45 Wśród nocnej ciszy (pol. 1. 18), 16.18 Dzieki Bogu już piątek (USA 1. 15), Wiedza (Rynek Gł. 27) 14, 16.30 Jak rozpętałem II wojnę światową (pol. b.o.), Mikro (ul. Dziesięckiego 5) 16, 18 Cudowny kwiat (radz. b.o.), Pasaż (Pasaż Bielaka) 15, 17, 19 Dziewczyna z reklamy (USA 1. 18), Wista (ul. Gazowa) 15, 17, 19 Buffalo Bill i Indianie (USA 1. 12), Ugorek (os. Ugorek) 15, 17, 19 Superpotwór (jap. b.o.), Sfinks (ul. Majakowskiego 2) 16, 18 Bez skrupułów (fr. 1. 15).
Pozostałe kina nieczynne.

WYSTAWY MUZEJ

Piątek – Sobota – Niedziela
Dnia 11 kwietnia (niedziela) wystawy i muzea nieczynne.

Poniedziałek
Wawel-komnaty (piąt. 12–17, sob. 10–15), Wawel zaginiony (piąt. 10–15, sob. 10–15), Skarbiec i Zbrojownia (piąt. 10–15, sob. 10–15), Muzeum Katedrales (piąt. 10–15, sob. 10–15), Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale (piąt. 10–15, sob. 10–15), Muzeum Lenina, Topolowa 5: Lenin w Polsce, PPR – plakat i dokument (piąt. 9–18, sob. 10–17, pon. 10–15 wst. wol.), Kr. Jadwigi 41: (niedz.), w Poroninie: Lenin na Podhalu (piąt. 10–15, sob. 8–16 wst. wol.), w Białym Dunaju (piąt. 10–15, sob. 9–16 wst. wol.), Muzeum Historyczne, św. Jana 12: Militaria, Zegary (piąt. 9–15, sob. 10–15, pon. 10–15), Muzeum Historyczne, Krzysztofory, Rynek Gł. 35: Z dziejów kult. Krakowa (piąt. 9–15, sob. 10–15, pon. 10–15), Muzeum Historyczne, Franciszkańska 4: Nabytki Muzeum Hist. (piąt. 9–15, sob. 10–15, pon. 10–15), Muzeum Teatralne, ul. Szpitalna 21: (niedz.), Muzeum Judaistyczne, ul. Szeroka 24 (piąt. 11–18, sob. 10–15, pon. 9–15), Muzeum Narodowe – Oddziały, Su-kienice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764–1900 (piąt. 10–15, sob. 10–15, pon. 10–15), Dom Matejki, Floriańska 41: (niedz.), Szołajskich, pl. Szczepański 9: (niedz.), Czartoryskich, Piłarska 8: (niedz.), Nowy Gmach, al. 3 Maja 1: (niedz.), Archeologiczne, Poselska 3: Pradzieje N. Hut, Mumie egipskie w świetle promieni „X”, Starożytn. i średn. Małopolski (piąt. 10–14, sob. 10–15, pon. 11–14), Przyrodnicze, Sławkowska 17: Współcz. fauna Polski (piąt. 10–15, sob. 10–15, pon. 10–15), Etnograficzne, pl. Wolnica 1: Pols. kult. lud. (piąt. 10–15, sob. 10–15, pon. 10–15), ZPAF, ul. św. Anny 3: (niedz.), Pałac Sztuki, pl. Szczepański 4: (niedz.), Dworek J. Matejki w Krzesławicach, ul. Kruczkowskiego 15 (piąt. 10–17, al. Róż 3: Wyst. mal. rzeźby i graf. GART (piąt. 10–17, pon. 10–15), KMPiK, Mały Rynek 4: Galeria: Wyst. grafiki z kolekcji Wydz. Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa (piąt. 10–18, pon. 10–15), Czytelnia: (piąt. 10–20, pon. 11–15), Rydlówka, Tetmajera 28 (niedz.), Międzynarod. Salon Fotografii, ul. Boh. Stalingradu 13: Venus 81, Akt i portret (piąt. 10–15, sob. 10–15, pon. 9–21), Kopalnia Soli (piąt. 10–15, sob. 10–15, pon. 10–15), Muzeum Żup Krakowskich, Wieliczka (piąt. 10–15, niedz. 10–15), Muzeum Lotnictwa i Astronautyki, Czyżyny (niedz.), Galeria 2, KDK, Rynek Gł. 27: Pokonk. wyst. masek tradycyjnej i współcz. (piąt. 10–18, pon. 10–15), KMPiK, pl. Centralny: Galeria: Wyst. prac plast. dzieci (piąt. 10–20, sob. 10–15), Czytelnia: (piąt. 10–20, sob. 10–15, pon. 10–15), Galeria Desy, św. Jana 3: Wyst. ze zb. własnych – malarstwo XIX i XX w. (piąt. 11–17, sob. 10–15, pon. 10–15), Dom Polonii, Rynek Gł. 14: Targi sztuki (piąt. 12–17, sob. 10–15, pon. 10–15), Galeria Fotografii-Video, Solskiego 24: Fotografia współcz. (eksp. handlowa) (piąt. 11–17, sob. 10–15, pon. 10–15).

Poniedziałek
Kijów 11 Wielka podróż Borka i Lorka (pol. b.o.), 13 Na tropie Sokola (NRD 1. 12), 15.15, 17.30, 19.45 Vabank, Uciecha 15.45 Sobowót, 18.45 Czas Apokalipsy, Warszawa 15, 17.15 Gwiezdne wojny, 19.30 Tak-sówkarz, Wolność 10, 12, 17.30 Alicja, 16 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce, 19.30 Miłość ci wszystko wybaczy, Wanda 10, 12.15 Piotrusz pan, 15, 17.15 Ucieczka na Atenę, 19.30 Powrót do domu, Mi. Gwardia 15.30, 17.30, 19.30 Kuzynka Angelika (hisp. 1. 15), Wrzos 15.45 Old Surehand, 17.30, 19.30 Kobra, Swit 15.30 Bajka o carze Saltanie (radz. b.o.), 17 Jak rozpętałem II wojnę światową, 18.45 Parszywa dwunastka, Mała sala 15, 17, 19 Szczególny dzień (wł. 1. 18), Światowid 15 Błkitna pletwa (austral.

DYŻURY

Pogot. MO, tel. 997, Straż Poż. 998, Tel. Ochrony Środow. 11-19-66, Pogot. Ratunk. (tylko wypadki i

nagle zachorowania) Łazarza 14: wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy 22-38-33, porady stomatologiczne w przypadkach nagłych (20–7), ambulatorium okulist. (całą dobę), Rynek Podgórski 2: 66-29-80, os. Prokocim Nowy 55-51-90 (całą dobę), Nowa Huta 44-22-22, Lotnictwo Balice 11-90-29, Niepołomice 198, Sieciechówce tel. Iwanowice 60.

Piątek
Dyżury szpitali: Chir. Prądnicka 35, Chir. dziec. Prokocim, Urolog. Prądnicka 37, Laryng. Kopernika 23a, Okulist. Witkowiec, Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Sobota
Chir. Kopernika 21, Chir. dziec. Prokocim, Urolog. Grzegorzewska 18, Laryng. Prądnicka 35, Okulist. Kopernika 38, Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Niedziela
Chir. Kopernika 40, przypadki urazowe, Chir. dziec., Laryng. Prądnicka 35, Urolog. Grzegorzewska 18, Okulist. Witkowiec, Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Poniedziałek
Chir., Chir. dziec., Urolog., Laryng. N. Huta, os. Na Skarpie 65, Okulist. Witkowiec, Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Dyżurne Przychodnie i Ośrodki Zdrowia czynne tylko w sobotę (8–14), wizyty domowe – zgłaszanie (8–12).

Śródmieście – al. Pokoju 4, tel. 11-83-96 (8–19), gabinet stomatolog. (8–14), Skawińska 8, tel. 66-34-52, Długa 38, tel. 22-86-77, Promieni-tych, tel. 11-87-10.

Nowa Huta – os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (8–19), gabinet stomatolog. (8–14), Na Skarpie, tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek, tel. 48-20-70, os. Wzg. Krzesławickie, tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. tel. 44-17-70.

Krowodrza – Wójcowska 3, tel. 33-21-97 (8–19), gabinet stomatolog. (8–14), Ruzniakarska 17, tel. 33-45-33, os. Widok, tel. 37-07-40, al. Krasieńskiego 28, tel. 22-52-66.

Podgórze – Gen. Kutrzeby, tel. 66-55-11 (8–19), gabinet stomatolog. (8–14), ul. Teligi 8, tel. 55-40-55, Szwedzka 27, tel. 66-38-72, gabinet zabieg. tel. 66-85-22, Niemcewicz 7, tel. 66-12-08.

Inf. Służby Zdrowia tel. 22-05-11 (całą dobę), Punkt Inf. Aptecznej, tel. 11-07-65 (8–15, sob. niedz., pon. niedz.), Inf. w aptekach: Rynek Gł. 42, Waryńskiego 24, Pstrowskiego 94, Wrocławska 48/52, Nowa Huta, Centrum A bl. 4, Myślenie Rynek 10, Proszowice, ul. 1 Maja 51 (8–20), Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99, Lek. Spółdz. Pracy – wizyty domowe lekarzy chorób dzieci. (15.30–23, niedz., pon. 7.30–23.30), oraz lekarzy kardiologów (15.30–23.30, niedz., pon. 10–15), tel. 22-95-78, 22-25-66, Krak. Tow. Świątomego Macierzyństwa, Młodz. Poradnia Lekarska ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-78-08 (9–18, sob. 8–14, niedz., pon. niedz.), Telefon Zaufania 33-71-37 (16–22), Młodzieży Tel. Zaufania 988 (14–18, sob. niedz., pon. niedz.), Telefon dla Rodziców 22-02-16 (14–18), Pomoc Drogowa PZM, ul. Kawior 3, tel. 37-55-75 i 37-48-92 (7–22), al. Planu 6-letniego 154 tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7–22, sob. 10–15, pon. 10–18), Pogot. Tech. „Polmozybył”, al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (piąt. 6–22, sob. 10–18).

APTEKI

Piątek – Sobota – Niedziela
Poniedziałek

Szczepańska 1, N. Huta, Centrum A bl. 3 (tlen), Pstrowskiego 94 (tlen), Kozłówek-Pawilon, Dzierżyńskiego 36 b.

Dodatkowo w sobotę od godz. 8–16: Floriańska 15, Rynek Gł. 45, Długa 4, Karmelicka 23, Lubicz 7, Waryńskiego 24, Długa 88, Konopnickiej 3, pl. Boh. Getta 11, al. Pokoju 7, Olsza II, Bosaków 11, Azory, ul. Niska, Nowa Huta, os. Teatralne 28, os. Kalinowe, os. Niepodległości, Słomiana 17; w poniedziałek od godz. 9–18: os. Teatralne 28, Długa 88, Boh. Getta 11.

różne

Zoo (Lasek Wolski) 9–18, Ogród Botaniczny (Kopernika) 9–17.

RADIO

Piątek I
Wiadomości: 15, 16, 17, 19, 20, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

15.10 Popołudnie St. Młodych. 16.05 Muz. i aktualności. 16.40 Pols. pieśni i melodie. 17.10 Dzień w Pol-

sce. 17.15 Koncert dnia. 18.05 U stóp szubienicy – słuch. J. Gruma. 18.30 Muz. wycinanki z przeszłości. 19.30 Z naszej fonoteki. 20.05 Kalejdoskop dnia. 20.30 Koncert życzeń. 20.58. Kom. Totalizatora Sport. 21.05 Kron. sport. 21.15 Utw. Haydna i Mozarta. 22.10 Moja izba znaczy świat. 22.50 Gra duet Alber-Strobel. 23.40 Jazzowa dobranocka.

Piątek II
Wiadomości: 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50

14.50 Kąpiel starej panny. 15.40 Ludzie i ich pasje. 16.00 Muz. intermezzo. 16.30 Fantazja, nauka, praktyka. 17.00 Muz. 17.15 Publ. 17.35 Publ. 17.45 Muz. 17.55 D. Scarlati – Sonata h-moll na klawesyn. 18.00 Nabożeństwo z kościoła ewang. – augsburskiego. 18.30 J. Ph. Rameau – taniec z baletu Les Indes Galantes. 18.35 Komentarz zagr. 18.40 Ludzie i poglądy. 19.00 Kompozytor tyg. – Fr. Couperin. 19.35 Świat baśni – pr. na dobranoc. 20.00 Najpiękniejsza jest muz. pols. 20.45 Nauka jeźdź. ang. 21.00 Recital wicz. – F. Hubbard. 21.40 Wieści – mag. kult. 22.10 Świat muz. dawniej. 22.50 Kroniki B. Prusa. 23.00 Jazz dla wszystkich. 23.40 Wiersze J. Harasymowicza.

Piątek III
15.00 Serwis trójki. 15.05 Podsiuchane u innych. 15.30 Saksofon i smyczki. 16.00 Zapraszamy do trójki. 19.00 Długo i szczęśliwie – odc. pow. J. Broszkiewicza. 19.30 Sztuka pasji – J. S. Bach. 19.50 Czas nie- toperza – odc. pow. R. F. Strattona. 20.00 Interdico – aktualności. 20.40 Znalazł sens życia. 21.00 W kregu ballady. 21.30 J. Parandowski – Ostatnia podróż Odysseusza. 21.45 Godzina jazzu. 22.45 24 godzin w 10 minut. 23.00 Sztuka poezji.

Piątek IV
Wiadomości: 15, 17, 19, 23.20

15.05 Panorama lit. 15.30 Popołudnie melomana (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr.). 17.30 Nasz dzień – wyd. popołudniowe (Kr.). 18.00 Klasy- cyzmu muz. jazz. (stereo). 18.30 Nad Niemnem – odc. pow. E. Orzesz- kowej. 19.05 Klasyki muz. jazz. (stereo). 19.30 Wieczór w filharmonii (stereo). 21.30 Klub Stereo. 23.30 Spadek – słuch. K. Krügera. 0.20 Głosy, instrumenty, nastroje... (ste- reo).

Sobota I
Wiadomości: 8, 9, 10, 11, 12.05, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

8.15 Obserwacje. 8.30 Przegl. prasy. 8.45 Zoln. kwadrans. 9.02 Przed- południowe spotkanie. 10.30 Nad Niemnem – odc. pow. E. Orzesz- kowej. 11.05 Pieśni bez słów. 12.45 Roln. kwadrans. 13.10 Tu Radio Kierowców. 13.20 Muz. wycinanki. 13.30 Pios. kompozytorów pols. – Z. Konieczny. 13.55 St. Relaks. 14.05 Śpiewa Chór H. Lubofia. 14.25 Przeboje, przeboje, przeboje... 14.50 Wiersze A. Langeo. 15.05 W pustyni i w puszczy – słuch. wg pow. H. Sienkiewicza. 15.51 Śpiewa E. Prus. 16.05 Muz. i aktualności. 16.40 Pols. pieśni i melodie. 17.10 Dzień w Polsce. 17.15 Koncert dnia. 18.05 Czy nowoczesna siłaczka – rep. 18.30 Muz. wycieczki w przeszłość. 19.30 Z naszej fonoteki. 20.05 Do słuchania we dwoje. 20.30 Przy- muz. o sporcie. 20.50 Kom. Totali- zatora Sport. 21.05 Montaż lit. na podst. książki: Chleb – w tradycji lud. 21.35 Utw. E. Chaussona. 22.10 Słrony świata – mag. 22.40 Gra Alex Band. 23.20 Muz. legendy i ballady.

Sobota II
Wiadomości: 7.30, 9.30, 1.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50

5.30 Poranne sygnały. 8.55 W kil- ku taktach w kilku słowach. 9.05 Ludzie, epoki, obyczaje. 9.30 Rad. portrety Polaków. 10.00 Oblicze społ. 10.05 Zgoda narodowa. 10.25 Soliści i kameraliści. 10.40 Jaka Polska – przegląd publikacji. 10.50 Soliści i kameraliści. 11.10 Zgadnij, sprawdź, odp. 11.35 Komentarz zagr. 11.40 Pols. muz. lud. w oprac. artystycznym. 12.05 Od A do Z pols. pios. 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje. 12.35 Oblicze społ. 12.40 Zegary. 13.00 W trosce o słowo i treść. 13.20 Rozważania stylist. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Z malowanej skrzyni. 14.00 Album operowy – C. Montev- di. 14.30 Pożegnanie z Marią – fragm. opow. T. Borowskiego. 14.50 Muz. na instrumenty. 15.50 Sport moim hobby. 16.00 Kulisy odkryć nauk. 16.20 Impresje beatlesowskie. 17.00 Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie. 17.45 Pierwsze w hist. muz. pols. nagr. Requiem U. Müll- era. 18.35 I koncert skrzyp. K. Szymanowskiego. 19.00 Matysiako- wie. 19.30 Gra K. Wołoski. 19.35 Supełek – mag. 20.00 Kompozytor tyg. 20.40 Tajemnice Wyspy Wiel- kanocnej. 21.00 Wieczór lit.-muz.: Recital wicz. – Modern Jazz Quo- ret. 21.40 Mamy tych braci rep. 22.10 Wieczór z Mozartem. 23.00 Anna Iwaszkiewiczowa. 23.40 Gra T. Szukalski.

Sobota III
6.00 Zapraszamy do trójki. 9.00 Serwis trójki. 9.05 Zaczynamy we dwoje. 10.00 Kiermasz płyt wytw. Panton. 10.30 Długo i szczęśliwie – odc. pow. J. Broszkiewicza. 11.00 Wirtuoz jazz. skrzypiec – D. Lock- wood. 11.30 Nie czytałeś, to po- słuchajcie – przegląd tyg. 11.45 W tonacji trójki. 13.00 Cała jaskrawość – odc. pow. E. Stachury. 13.10 Klasyki inacej. 14.00 Muz. baroku w dawnym brzmieniu. 15.00 Serwis trójki. 15.05 Wyrodek – słuch. T.

Lubkiewicz-Urbancowicz. 15.35 Bossa nova na głosy i instrumenty. 16.00 Zapraszamy do trójki. 19.00 Wielki malarz – tak – ale i wielki czło- wiek. 19.30 Sztuka pasji: J. S. Bach. 19.50 Czas nieperza – odc. pow. R. F. Strattona. 20.00 Muzyczne mi- ty... baśni... fantazja. 22.00 Tea- tryk Zielone Oko: Nie zadawaj żadnych pytań. 22.30 Fortepian i smyczki. 22.45 24 godzin w 10 mi- nut. 23.00 Zapraszamy do trójki.

Sobota IV
Wiadomości: 6, 9, 12, 15, 17, 19, 23.20

6.30 Nasz dzień (Kr.). 7.30 Wsta- waj szkoda dnia (stereo). 8.00 Po- ranna serenada (stereo). 9.05 Przed- południe z Beethovenem (stereo). 10.30 Ułubione pios. G. Markow- skiego (stereo). 11.00 Księga szaleń- ców. 11.30 Muz. różnych narodów – Norwegia (stereo). 12.05 4 pory roku – A. Vivaldiego (stereo). 13.00 Dzienniki poufne – fr. wspomnień Ch. Baudelaire'a. 13.15 Trzy kwa- dranse swingu (stereo). 14.00 Wier- sze wielkanocne opołów pols. 14.25 Muz. nowości bratnich radiofonii (stereo). 15.05 Panorama lit. 15.30 M. Karłowicz – Odniesienie pieśni (ste- reo) 17.05 Jasko ryzykant (Kr.). 17.30 Nasz dzień – wyd. popołud- niowe (Kr.). 18.00 Klasyki muz. rozr. L. Ferre (stereo). 18.30 Pan Głogier i jego następcy. 19.05 Klasy- cyzmu muz. G. Moustaiki (stereo). 19.30 Występ Chóru im. Monteverdiego (stereo). 20.30 Czarne kwiaty – C. K. Norwida. 21.00 Klub stereo. 22.40 St. Stereo zaprasza.

Niedziela I
Wiadomości: 8, 9, 11, 12.05, 14, 16, 17, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

8.10 Siedem dni w kraju i na świecie. 8.30 Echo sport. soboty. 8.35 Ballady na dzień dobry. 9.05 Rad. mag. wojs. 10.00 Opowieści starego Jakuba. 10.25 Rad. Teatr dla dzieci – O pięknej Parysady i o ptaku Buibulezarze – słuch. wg baśni B. Leśmiana. 11.05 Nowa płyta K. Zi- mermanna. 13.00 Rodzinne muzyko- wanie. 14.05 Teatr PR – Mała suita polska – słuch. H. Bardilewskiego. 15.05 Muz. St. Młodych. 16.05 Gra Ork. PRITV w W-wie. 16.10 Kalej- doskop nauki – Zapach wosny. 16.35 Koncert życzeń. 17.15 Fonote- ka polska. 18.00 Kom. Totalizatora Sport. 18.05 Aud. publ. 18.30 Muz. C. Debussy'ego. 19.20 Święteczny Koncert Ork. PRITV w W-wie. 20.00 Koncert życzeń. 21.05 W. Landow- ska gra Mozarta. 22.00 Świat się śmieje. 22.30 Dusza z pieśnią ulecia- ła – pols. poezja śpiewana. 23.20 Wios. uwertury.

Niedziela II
Wiadomości: 7.30, 10.30, 14.30, 16.30, 20.50, 23.50

8.10 Koncert

Niechaj każdy popamięta...

Pięknie jest na Emausie:
Idzie Mańka przy andrusie,
Pod kram cieżnie się publika,
Katarzyna rżnie walczyka

★

Szumia sennie Wisły fale,
Ferdek mocno ma już w pale,
Więc się koło Mańki szasta,
Kupił jej różaniec z ciasta.

★

Stoi klasztor Norbertanek:
Groźny wieczer, miły w ranek.
Mańka wzdycha, płonie, marzy.
Ferdek trzyma cygar w

★

Dobrze bawić się po pracy:
Wesela się Krakowiacy;
Ktoś tam kogósź ciągnął kijem,
Raz na świecie tylko żyjem!

★

Krzyk i wrzawa, pisk,
harmider,
Niechaj każdy popamięta:
Jak się bawić — to już w

★

(Emausowe przyspiewki —
drukowane na lamach
„IKC” w 1921 r.)



EMAUSOWE KRAMY, karuzele, wszelakie impro-
wizowane „przybytki gospodnio-szynkarskie”,
stragany kryjące pod płachtami odpustowe sma-
kolyki — wszystko to z nadejściem Wielkanocnego
Poniedziałku zawsze przyciągało tłumy. W 1917 r. kra-
kowski dziennikarz pisał: „Ongi, oprócz tłumów pie-
szego ludu, toczyły się pańskie karocy w otoczeniu
hajduków, jechały pojazdy wiozące pobożne panie
polskie; dzisiaj dążymy na Emaus dorożkami, ale dą-
żymy...” Zawsze w kilka lat później sprawozdawca „IKC”
tak odmalował to ludzkie mrowie na Zwierzyńcu:
„...zawsze stawia się podmiejskie podłotki i dziewczę-
ta, znane z wrodzonego im humoru i dowcipu (...),
nigdy nie zawiadają kawalerowie z Dąbia, Zakrzówka,
Prądnika, z Dębni, Grzegórzek czy Zabłocia, roz-
maite ludwinowskie „wybijokna”, kleparskie „muchy”
i „baki”, podgórszy „dusiciel” oraz zwierzyńskie
i krowoderskie „szuchy” (...), na tle ciemnych ubrań
mieszkańców miasta odcinają się silnym kontrastem
bajecznie kolorowe stroje pięknie zbudowanych pod-
krakowskich włościanek”.

★

Czas szybko mija, przemijają ludzie, całe pokolenia,
tylko „ta krakowska tradycja — żeby zakończyć je-
szcze jednym o Emausie cytatem — z każdą wiosną,
na podobieństwo starego drzewa, wypuszcza nowe
pędy, żyje i żyć będzie w najpóźniejsze lata”.

★

Oczywiście w ten Wielkanocny Poniedziałek rów-
nież spotykamy się na Zwierzyńcu. Patronująca Ema-
usowi krakowska Spółdzielnia „Milenium” dołożyła
niemałych starań, aby i w tym roku nie zabrakło na
odpustie wiernych uczestników, których stoiska i kra-
my ucieśnią nasze oczy przeróżnymi dzwonekami,
gwiazdkami, figurkami kiwających się Żydeków. Same
zaś kramy i wyroby wdziczące się będą nie tylko
do kupujących, lecz również do szacownej konkursu-
wej komisji, oceniającej plastyczną wartość pamiątek
i ich wierność tradycji. (J-p)

Ku pamięci!

(Dokończenie ze str. 4)

i tak się zaczęło”. Po co wymy-
ślać nowe wiersze, szukać nowych
poetów, skoro tamte są takie faj-
ne. Nie ma się co zastanawiać,
pamiętnik prowadzi się najwy-
żej do VIII, no, najdalej IX kła-
sy, a potem idzie na strych, do
walizki...

Nauczycielka, polonistka ze
Szkoły nr 5 im. L. Waryńskiego
prof. Jadwiga Wrońska, ma na
ten temat nieco inne zdanie:
„Współczesność w sztuce trafia
do tzw. życia z opóźnieniem, mo-
że więc następne pokolenie mło-
dych zachwyci się dopiero
współczesną poezją. A tak w ogó-
le to młodzi znacznie mniej czy-
tają, telewizja nauczyła ich ste-
reotypów, wolą gotowe wiersze
babuni czy matki zwyciężajnie
przepisać. Może zresztą winne są
też programy szkolne, w których
zbyt mało miejsca poświęca się
współczesnej poezji”. Czy więc
pamiętnik dla współczesnych na-
stolatków to już zastępy schema-
tów, tradycja, do której niczego
się nie dodaje, a którą kultury
się przyzwyczajają?

Ciągle jakoś nie mogę w to
uwierzyć, ciągle wydaje mi się,
iż to nawet machinalne wpisy-
wanie i przepisywanie wierszy-
ków, rysowanie kwiatków i kra-
snali, spełnia jednak jakieś po-
trzeby, może nie całkiem uświa-
domione, ale spełnia, zresztą po-
służmy się znowu wierszem:

Piękny jest zachód słońca
Piękne są jego odcienie
Ale chyba najpiękniejsze
Jest z młodych lat wspomnienie.

Może to właśnie to.

Spisała:
**BOGUSŁAWA
PALCZYŃSKA**

Ciach, kadykiem!

Na kilka tygodni przed Wielka-
nocą stawiano dawniej w wodę ga-
łązki brzożowe, którymi smagano
się, gdy pokryty był listkami. Ro-
dzice smagali dzieci, dzieci rodzi-
ców i starszych, chłopcy dziewczęta
i nawzajem.

Gdyby sąsiad przez sąsiada nie zo-
stał wysmagany, uważałby to za u-
jemę. Smagano się bowiem „na zdro-
wie”. Ale jeśli ktoś miał do kogoś
złość, to smagał go „kadykiem”,
czyli łańcem. Podobno też na
zdrowie!

Piątek I

15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: Krag
16.30 Dla dzieci: Piątek z Pankra-
cym

17.00 Dziennik TV
17.30 „Wielkanoc w Dobrych”
17.50 „Czarne chmury” — „Poś-
cig” — ostatni odcinek serialu
18.50 Dobranoc
19.00 Rolnicze rozmowy
19.10 Kino debiutu: „Przysposo-
bienie obronne”
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Szpital na peryferiach” —
„Pogodzeni” czech. ser. obyczajowy
21.30 „Maria Callas” — film muz.
22.30 Dziennik TV
22.50 Melodia na dobranoc

TELEWIZJA

19.05 Wiosenne ballady — śpiewa
Leszek Długosz
19.30 Dziennik TV
20.15 „Najdłuższa wojna nowocze-
snej Europy” — „Na wojnie, jak
to na wojnie” — ser. hist. TP
21.15 „Stabat Mater” — film dok.
21.50 Dziennik
22.10 Sylwne gwiazdy wielkich
oper
22.30 KIF: „Ludzie z deszczu” —
amer. film psych.-obyczajowy

Sobota II

8.30 NURT — Najnowsza historia
Polski
9.00 NURT — Innowacje metod
w nauczaniu matematyki
9.30 NURT — Psychologiczne pro-
blemy zawodu nauczyciela
15.55 Program dnia
16.00 Inauguracja Dni Olimpij-
czyka
16.30 „Jak cudne są wspomnie-
nia” (cz. I) — „Podwójne życie”
17.30 Popołudnie przygody i po-
dróży
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik TV
20.15 „La Canterina” — opera ko-
miczna Józefa Haydna
21.15 „Abigel” — weg.-ser. obycz.
22.25 Witkacego twarz zwielokro-
tniona — reportaż

10.50 W starym kinie: „Szpieg w
masce”
12.10 „Palmowe święto” — rep.
filmowy
12.35 Dziennik TV
12.45 „Na krosnach zapisane” —
reportaż filmowy
13.15 Z cyklu „Punkt widzenia” —
„I.t.d.”
13.25 Klub sześciu kontynentów
— „Rytmy Indii”
14.15 Teatr dla dzieci: „Niezwyk-
łe przygody doktora Doolittle i je-
go przyjaciół”
15.15 „D’Artagnan i trzej musz-
kietierowie” (3) — „Dalszy ciąg
przygód” — ostatni odcinek serialu
16.30 Prosto z Polski
16.50 „Żółta łódź podwodna” —
animowany film
18.15 „Co dalej rodacy” — pr.
publicystyczny
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik TV
20.00 Teatr TV — Alfred de Mus-
set — „Kaprys”
20.50 „Magnesy estrady” — pr.
rozrywkowy
21.40 Wiadomości sportowe
22.10 „Solo i w duecie” — L.
Kłobucka i R. Tarasewicz

Piątek II

17.00 Jęz. rosyjski
17.30 Jęz. francuski
18.00 Dwojka dla drugiej zmiany
18.00 Rok Karola Szymanowskie-
go — „Litania do Marii Panny”
18.15 „Z Polski rodem”
18.45 Bisy Eleny Obrazcowej
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik TV
Telewizja Łódź na antenie dwójki
20.00 Kwartet Wilanowski gra Mo-
zarta
20.10 Kilka osób w jednym wieku
20.30 Tajemnice i sensacje małej
kinematografii — „Tajemnice ka-
teedralnych podziemi”
21.20 Pieniądze królowej Bony
21.30 Piosenki z teatru — śpiewa-
ją M. Rogacka i T. Kwaśniak

Niedziela II

10.40 Program dnia
10.45 „Saga żołnierskiego rodu” —
wojskowy film dokumentalny

Studio-2

11.15 Zapowiedź koncertu życzeń
11.25 Mag. rodzinny
11.30 „Brzechwa nie tylko dzie-
ciom” — „Pchła Szachrajka”
12.00 „Samochody i ludzie” —
„Mecz Renault — Citroen” — film
dok. prod. francuskiej
13.00 Panorama
13.30 Koncert życzeń Studia-2
13.40 Mag. rodzinny
13.50 Teleturniej o iajo
14.30 Koncert życzeń Studia-2
14.40 Leksykon pols. muz. rozr. —
przeboje międzywojenne i współcz.
15.10 Koncert życzeń Studia-2
15.20 Filmy animowane dla doro-
słych
16.00 „Zwariowany weekend” —
franc. komedia filmowa
17.30 Bliżej natury
18.00 Muppet show
18.25 Magazyn rodzinny
18.35 „Państwo w pagodach i ka-
tedrach” — film przyrodniczy
19.25 Koncert życzeń Studia-2
19.30 Dziennik TV
20.05 „Portret kompozytora” —
Romuald Twardowski
21.05 Magazyn rodzinny
21.15 Program rozrywkowy
21.45 „Metro” — reportaż
22.15 Na dobranoc gra Orkiestra
Zb. Górnego

Poniedziałek II

12.00 Studio-2
12.10 Magazyn rodzinny
12.15 „Brzechwa nie tylko dzie-
ciom” — „Szelmstwa lisa Wita-
lisa”
12.45 „Mały z doliny Amazon-
ki” — film przyrodniczy
13.15 Świętęce zwyczajne
13.25 „Nie lubię poniedziałku” —
polska komedia filmowa
15.05 Magazyn rodzinny
15.10 Bliżej natury — Woda
15.30 Muppet show
16.00 Magazyn rodzinny
16.05 Hodowle z pestek
16.20 „Prawda i legenda” — „Co
wiemy o Stańczyku”
16.50 „Wielka gra” — teleturniej
17.40 Magazyn rodzinny
17.45 Staropolskie spotkanie z
balladą
18.55 Magazyn rodzinny
19.00 Tamara — film dok.
19.30 Dziennik TV
20.05 „Dr Jekyll i Mr. Hyde”
21.25 „Na początku był piasek”
— film dokumentalny
21.55 Magazyn rodzinny
22.00 Gwiazda Jazz Jamboree —
Carla Bley

Sobota I

7.40 Program dnia
7.45 Tydzień na działce — pr. red.
rolnej
8.15 Kino Teleferii: „Znicz olim-
pijski” — „Turniej zielonych”
10.30 Dziennik TV
11.15 Siedem anten
12.05 FilMOTEKA narodowa — Fil-
my W. Hasa: „Rekopis znaleziony
w Saragossie” — film przyg.-fan-
tastyczny
15.00 Monitor sejmowy
15.30 „Podróż Karola Darwina” —
„Uważano, że jestem chłopcem bar-
dzo przeciętnym”
16.30 Dziennik TV
16.50 „Ofensywa wyzwolenia” —
Szlakiem II Armii
17.25 „D’Artagnan i trzej muszkie-
terowie” (cz. I) — radz. serial

Niedziela I

8.00 Nowoczesność w domu i za-
grodzie
8.20 Tydzień — mag. red. rolnej
9.00 Kino teleferii: „Panienka z
okienka”
10.30 Program dnia
10.35 Przed pikarskimi MS —
Espana’82
11.15 Zapraszamy do klubu — pr.
red. rolnej
11.45 Dziennik TV i Mag. Świat
12.30 Telewizyjny koncert życzeń
13.20 Teatr dla dzieci: „Niezwyk-
łe przygody doktora Doolittle i je-
go przyjaciół”
14.15 Losowanie Dużego Lotka
14.30 „D’Artagnan i trzej muszkie-
terowie” — „Spinki królowej” (2)
16.00 Teatr TV na świecie — G.
B. Shaw — „Nigdy nie wie wia-
domo”

Poniedziałek I

8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Panienka z
okienka”
10.20 „Architektura drewniana w
Polsce” — Kościoły drewniane

Piękne jak nadzieja

„Pisanki”, „kraszanki”, „malowa-
ki” — tych na wielkanocnym stole
nawet w najchudsze święta jednak
nie zabraknie. To one przecież w
sposób najprostszy znamienują sen-
sę święta — są symbolem nadziei
i odradzającego się życia. Może już
nie będą jak dawniej wyszukiwane
piękne i misternie zdobione (kto na
to dzisiaj ma czas?), ale będą! Można
je przecież wyzwarować nawet z
„wapiennych” i „chłodniczych”, a
do tego wystarczy już tylko coś do
barwienia, trochę cierpliwości i
nieco więcej wyobraźni.

Malowanie jaj, zwyczaj chyba
najmłodziej tkwiący w naszej wiel-
kanocnej tradycji, jest osobliwością
wielu europejskich ludów i nie spo-
sób ustalić kiedy dokładnie trafił
na nasze ziemie. O zdobionych sko-
rupkach poczytać już można w
dziełach Owidiusza i Pliniusza, choć
chyba jeszcze przed starożytnym
Rzymem przypisywano im właści-
wości magiczne.

Nasze polskie nazwy wielkanoc-
nych jajek różne są w różnych re-
gionach kraju, ale bardziej się wią-
żą ze sposobem ich wykonania.

„Kraszanki” lub „byczki” to te
ufarbowane na jeden kolor przez
gotowanie, bądź przez moczenie w
barwniku. „Malowanki” zdobią się
pędzelkiem, „pisanki” to jajka mi-
sternie pokrywane woskiem, a do-
pięro później w barwnikach go-
towane, zaś „drapanki” i „rysowanki”
powstają w efekcie żmudnego wy-
skrobywania przemysłowych wzorów
na pokolorowanych wcześniej jaj-
kach.

No i to bogactwo kolorów! Dziś
użytkuje się je dzięki farbkom i
kolorowym pisakom, kiedyś stosowa-
no barwniki wyłącznie naturalne
uzyskiwane z wyciągów i odwa-
rów młodego żyta, łupin cebuli,
kory wiśni i dzikiej jabłoni, list-
ków kwiatu malwy, szafranu, ol-
chy, sasanki, osikowych bazi i Bóg
wie czego jeszcze. A wzory? Spró-
bujcie sobie tylko wyobrazić te
wszystkie gałązki, kurze łapki,
dzwonki, sasanki, spirale, gwiazdki,
jodełki, kratki, kółeczka, paski,
szalczki, zawiąsy, kropki. Bogate
jak ludzka fantazja, piękne jak na-
dzieja. No więc smacznego i
szczęśliwego jajka! (J)



PRACA

PRACOWNICĘ przyuczoną zatrudni
pracownia inżynierska — Stanis-
ław Mozgala, Kraków, Filipa 21.
g-2363

PRACOWNICĘ zatrudni w niepełnym
wymiarze godzin prasownia bielizny
— J. Kilmek, Kraków, Sowińskiego
2 (koniec Kieleckiej). g-2387

DWIE młode pracownice zatrudni
wytwórnia galanterii metalowej —
Jerzy Majerczyk, Kraków, Bożego
Ciała 12 m 8. g-1619

MATRYMONIALNE

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne
w biurze „ROMEO”, Łódź II, skrytka
22.

KUPNO

GŁOWICĘ do Zetora 25 — pilnie kupi-
ć. Tadeusz Gawęda, Poręba Spyt-
kowska 212, 32-800 Brzesko.

WTRYSKARKĘ — kupię. Tel. 11-05-33
lub 33-57-85. g-1926

PAKAMERĘ — kiosk — kupię. Tel.
22-55-25. g-1497

SPRZEDAŻ

TARPAN produkcja 1981 — sprzedam.
Telefon 11-53-04.

KOMPLET używanych mebli stołowy-
ch (z orzecha) — sprzedam. Tel.
44-65-27. g-1389

VW 1302 LS, namiot, zegarek elek-
troniczny — sprzedam. Tel. 48-23-41.

STAŁ, deski zamienie na cement,
wapno. Tel. 11-80-00 wew. 23, godz.
20-21. g-1529

TURECKI płaszcz skórzany „40” —
sprzedam. Dobrego Pasterza 221/1.

SILNIK górnazaworowy do Zuka, no-
wy — sprzedam. Oferty 1863 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

KURTKE z lisów oraz kożuch męski
— sprzedam. Oferty 1874 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

ZAPOROŻEC Zaz 968 M, fabrycznie
nowy — sprzedam. Tel. 66-48-20, godz.
19-22. g-183

MOTOROWER Jawa-20, rower „Alba-
tro” — sprzedam. Tel. 48-19-69, w
godz. 18-19. g-1719

TELEWIZOR kolorowy „Rubin” — za-
mienie na motocykl MZ TS 250 lub
CZ 350. Tel. 48-19-69, w godz. 18-19.

CZ-350, nowy — sprzedam. Tel.
11-28-47. g-2367

PILNIE sprzedam Fiat 126 p z roku
1978. Tel. 48-01-93. g-2366

ZASTAWĘ nową zamienie na nowego
„malucha”. Oferty 1724 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

FIATA 126p rocznego sprzedam. Of-
erty 2424 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

AMATOROWI sprzedam Renault 5
Alpine, fabrycznie przygotowanego do
sportu. Myślenice, tel. grzeźniczo-
wy 211-40. g-2410

OPAKOWANIA szklane małej pojem-
ności — tanio sprzedam. Tel. 22-00-75.

TAKSOMETR typ „Tam” zalegalizowa-
ny — sprzedam. Ul. Harcerska 11.
g-1780

SAMOCOD Pontiac-Firabird sportowy,
średniolitrażowy — sprzedam.
Bukowina Tatrzńska, ul. Długa 154.

TELEWIZOR kolorowy Elektronika
C-430 — sprzedam. Tel. 33-71-69 (po
godz. 18). g-2158

COCKER spaniele złote — sprzedam.
Kraków, os. Złotego Wieku 32/16, tel.
48-56-90, po 16-tej.

TOKARKE stołowa, radiomagnetofon
japoński, robot kuchenny, kolumny
30/4 — sprzedam. Tel. 11-78-78.

KAROSERIE Poloneza po wypadku,
silnik, skrzynię biegów — sprzedam.
Kraków, Komandorów 17/13.

FIAT 126 p, rok 1979 — sprzedam.
Tel. 22-58-60. g-2287

POMIDORY — rozsade do tuneli i na
działki — poleca zakład ogrodniczy,
ul. Sosnowiecka 16, tel. 37-45-46.

ZDECYDOWANIE kupię M-4 własno-
ściową. Tel. 37-02-43. g-2292

PROKOCIM Nowy! M-2 własnościową
„Locum”, 34 m², loggia, II p. — za-
mienie na większe. Może być kwar-
terunkowe, komfortowe. Oferty 2389
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WARSZAWA! Czeropokojowa, włas-
nościowa, spłacone, nowe budowni-
stwo, 80 m² — zamienie na garsonierę
z telefonem w Krakowie centrum.
Oferty 1640 „Prasa” Kraków, Wiślna
2.

SPRZEDAM garsonierę własnościową.
Oferty 1753 „Prasa” Kraków, Wiślna
2.

WŁASNOŚCIOWA garsoniera na Azo-
rach — sprzedam. Oferty 2290 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

SUPERKOMFORTOWE, własnościowe
mieszkanie — 3 pokoje, kuchnia, log-
gia, okolica 18-Stycznia — sprzedam.
Oferty 2215 „Prasa” Kraków, Wiślna
2.

ZGUBY

WYSOKA nagroda za zwrot zagubio-
nej brązowej torby ze sprzętem foto-
graficznym, w dniu 4 kwietnia
przy ul. Szpitalnej. Zgłoszenia: ul.
Wójtowska 9/100. g-2302

DNI 2 kwietnia zgubiono okulary
leńskie w futerał. Wysoka nagro-
da! Tel. 44-46-34. g-2398

NIERUCHOMOŚCI

STARY dom kupię. Oferty 1848 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM domek — styl zakopłań-
ski — z letnim barem szybkiej obsługi
w Międzybrodziu Bialskim. Oferty
2268 „Prasa” Kraków, Wiślna 2 lub
Katowice, tel. 51-13-04.

KUPIĘ działkę budowlaną w okolicy
Krakowa. Oferty 2319 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

SPRZEDAM nowy dom z dużym gara-
żem koło Wzgórz, Krzesławickich.
Oferty 1873 „Prasa” Kraków, Wiślna
2.

RÓŻNE

FLIZY, terakotę — układa zakład fili-
zarski — Marek Data, Bytomska 17,
godz. 18-20. g-1362

FLIZOWANIE i układanie posadzek
wraz z robotami instalacyjnymi
wykonuje firma inż. Lesław Trzós,
tel. 22-77-51. g-1755

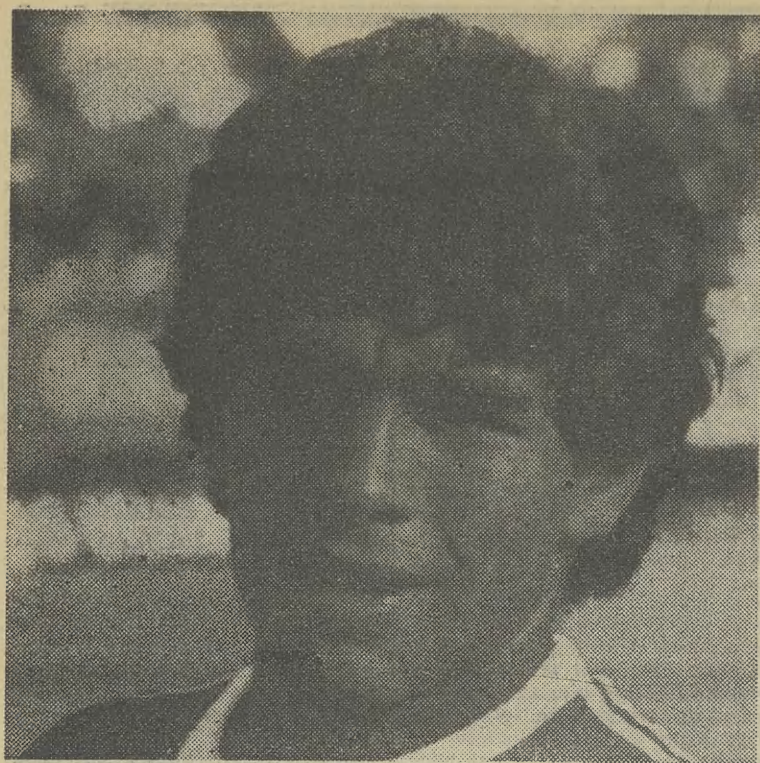
UWAGA Radioamatorzy! Duży wybór
części zamiennych poleca nowo o-
twarty sklep A. Tomany — „Kupno-
sprzedaż” sprzętu RTV, Kraków, Pu-
łaskiego 7. g-1763

PIĘKNE suknie ślubne, białe, koloro-
we (zagraniczne) — wypożycza Koi-
danowa, Kraków, Topolowa 52. g-1923

SALON mody ślubnej „Wenus” —
wypożycza wytworne modele sukien
— białe, kolorowe. Kraków, Chodkie-
wicz 13 (boczna Grzegorzeckiej). g-2119

TANCOW towarzyskich uczy Andrzej
Golonka, klub „Garbaria”, ul. So-
kolska 17, tel. 66-05-94. g-2243

SPRZATANIE mieszkań oraz domków
jednorodzinnych oferuje Marciniek,
tel. 48-16-82. g-2298



„Chcę zdobyć miejsce w drużynie, która bro-
nić będzie w Hiszpanii tytułu mistrza świata”
— to słowa Diego Armando Maradony. Jeden
z najlepszych piłkarzy świata jest bohaterem
wielu reportaży i wywiadów. Oto fragmenty
rozmowy z Maradoną, przeprowadzonej przez
dziennikarza agencji DPA.

— Jest pan bożyszczem Argentczyków.
Czy nie zobowiązuje to pana do reprezentowa-
nia Argentyny w finałach mistrzostw świata?
— Nie. Czuję się zobowiązany sam wobec
siebie. Chcę zdobyć miejsce w drużynie i wy-
stać w Hiszpanii. Wiem, że podobny pogląd
reprezentuje wielu moich kolegów.

— Argentczycy uważają pana za najlepszego
piłkarza świata. Brazylijczycy tym samym
mianem określają Zico. Czy na mistrzostwach
dojdzie między wami do rywalizacji o miano
najlepszego na świecie?
— Moim celem nie jest taka rywalizacja.

Uważam, że kibice w każdym kraju powinni
mieć swego idola. Muszę pana rozczarować, w
Hiszpanii nie dojdzie do rywalizacji o miano
najlepszego na świecie. Starać się będę nato-
miast aby kibice nie mieli pretensji do zawo-
dnika grającego z „dziesiątką”.

— Argentyna zdobyła tytuł mistrza świata w
1978 r. grając w stylu europejskim. Czy nie
uważa pan, że zespół ten świetnie skopiował
styl gry właściwy drużynom europejskim, za-
pewniając sobie tym samym sukces?
— Nie potrzebujemy nikogo kopiować. Gra-
my własnym stylem — południowoamerykań-
skim. Europejczycy grają natomiast schematy-
cznie. Piłkarze z Ameryki Południowej nigdy
nie będą grać schematycznie, podobnie jak Eu-
ropejczycy nigdy nie posiadają cech charakte-
ryzujących futbol południowoamerykański, o któ-
rych wspominałem.

— Jakie różnice pomiędzy futbolem europej-
skim i południowoamerykańskim uważa pan
za najważniejsze?
— Myślę, że górujemy nad Europejczykami
tym co nazywamy inteligencją gry. Kiedyś
ustępowaliśmy znacznie Europejczykom, jeśli
chodzi o metody treningowe, dziś znajdujemy
się na tym samym poziomie. Przewyższamy ich
nadal futbolową inteligencją.

— Osiągnął pan wyżyny popularności. Nieźle
wiedzie się panu finansowo. Ma pan praktycz-
nie wszystko. Dlaczego więc gra pan dalej?
— Pieniądze przynoszą komfort, stabilizację
finansową rodzinie. Kocham grę w piłkę, dla-
tego też znajduję wiele zapału do treningu i do
gry.

— Czy mistrzostwa świata są dla pana pew-
nego rodzaju wyzwaniem?
— Zadnym. W czasie gry więcej myślę o tym,
aby wygrać niż o tym, że wszyscy patrzą na
mnie jak na gwiazdora.

— W brazylijskim futbolu występują liczne
zjawiska kulturowe — piłkarze żegnają się
przed meczem, całują trawę. Czy w Argentynie
istnieją podobne zwyczaje?
— Tak, oczywiście. Uważam, że każdy piłkarz
wierzy w siły, które pozwalają mu na osiągnię-
cie sukcesu. Ja przykładowo zawsze przywią-
żuję wagę do tego, aby wejść prawą nogą na
boisko, wykonuję też znak krzyża, aby przy-
niosło mi to szczęście. Tak zachowują się bez
wątpienia wszyscy piłkarze na świecie.

Jego twarz, schludna, czysta i bez za-
rostu, miała miodowawożółty odcień, a włosy
były starannie zadbane. Tak, Czeg Sanowi
musiało się nieźle powodzić. Za to stara-
remu Sutrze nie najlepiej. Sarong miał stary
i wystrzępiony na brzegach. Nie nosił żadnych
ozdob. A przecież poprzednim razem miał na
palcu złoty pierścion. Teraz już go nie miał
i na palcu, na którym go nosił, pozostał tylko
ledwie dostrzegalny ślad. A więc nie zdjął pier-
ścienia z powodu dzisiejszego spotkania.

Cała wioska pogrążona była w nocej ciszy,
tylko z oddzielonej części chaty dobiegały ci-
che rozmowy kobiet. Przez nieosłonięte okno
wpadł aromat pieczonego nad ogniskiem pe-
kari. Oznaczało to, że wioska naprawdę potrze-
bowała Czeg Sana, czarnorynkowego kupca
ryb, które trzeba było odsprzedać bezpośre-
dnie. Japończykom, i cbiała go ugłosić piecze-
nia. A może stary Malajczyk, który złapał pe-
kari w sidła, szykował przyjęcie dla przyja-
ciół. Tłum zgromadzony wokół ogniska czekał
równie niespokojnie jak oni sami. To jasne, ci
ludzie też byli głodni. A to znaczyło, że w Sin-
gapurze ciężko. W wiosce powinno być w bród
jedzenia, picia i wszystkiego. Czyżby Czeg San
nie radził sobie najlepiej ze smugłem ryb na
targowiska? A może Japończycy mieli go na
oku? Może jego dni były policzone?

W takim razie być może wioska była mu
bardziej potrzebna niż on wiosce. A ten strój
i biżuteria służyły tylko na pokaz. Może Sutra
miał już dość zastoju w interesach i gotów-
był w każdej chwili pozbryć się go, i nawią-
zać kontakt z jakimś innym czarnorynkowym
kupcem.

— Peter, spytał Czeg Sana, jak wygląda
handel rybami w Singapurze — poprosił Król,
a Marlowe przetłumaczył pytanie.
— Mówi, że handel idzie dobrze. Tak bardzo
brakuje żywności, że Japończycy coraz bardziej
dokręcają śrubę i z dnia na dzień trudniej

DI
E
G
O
A
R
M
A
N
D
O

Kiedy piszę ten tekst, za
oknem świeci słońce,
dzień jest ciepły, pogod-
ny. Zbliżają się święta,
okres rodzinnych spot-
kań, wspólnych biesiad, dys-
put, także wzajemnego skła-
dania życzeń. I choć czasy
mamy ogromnie skomplikowa-
ne, sytuację jakże trudną,
choć na świętecznych stołach
będzie w tym roku mniej sma-
kotyków niż to dawniej by-
wało, przecież będą to świę-
ta, a więc dni w jakimś sen-
sie radośniejsze, od tych co-
dzienne, szarych i smut-
nych.

Kryzys, w jakim znalazła
się Polska, dotknął wszystkie
dziedziny naszego życia, także
i sport, może fragment naszej
codzienności nie najważniejsi-
szy, lecz przecież spełniający
dość istotną rolę w procesie
społecznego rozwoju, niosący
— przynajmniej w swych za-
łożeniach — rozrywkę, ra-
dost. Patrząc na sportowa rze-
czywistość, kryzys jakby tę
dziedzinę w dużej mierze o-
minął. Jeżdżą sportowcy po
świecie, biorą udział w róż-
nych zawodach międzynarodo-
wych, niekiedy sięgają na-
wet po sukcesy, w kraju
trwają ligowe rozgrywki, ki-
bice przychodzą na stadiony,
reprezentacji najpopularniej-
szej dyscypliny — futbolu —
przygotowują się do startu w
mistrzostwach świata, którym
towarzyszy już ogromne zacie-
kawienie, a w miarę zbliżania
się inauguracji tej imprezy,
będzie ono gwałtownie rosnąć.
Czyli normalnie, jak zawsze,
jak zwykle...

Pod tą jednak pokrywę bla-
sku kryje się, i to dość głę-
boki, kryzys, już nie tylko
sportu wyczynowego — tej
zewnętrznej wizytówki kultu-

ry fizycznej, każdego państwa
— ale całości ruchu, którego
podstawowym celem jest, być
powinno, wychowywanie oby-
wateli w kontakcie z przyro-
dą, w sprawności fizycznej.
Gdy spojrzeć z bliska na sy-
tuację organizacji sportowych,
klubów, bez większego trudu
da się zauważyć ogromne kło-
poty, z jakimi się one bory-
kają, widać wyraźnie trudną
i skomplikowaną przeszłość
tej dziedziny życia.

Wprowadzenie reformy go-
spodarczej sprawiło, iż dotar-
cie na działalność sportową
uległo gwałtownemu obniże-

niała wyniosła... 900 zł, a
więc nie starczy nawet na
kupno dwóch par tramppek,
czy jednej piłki!

Podobnie ma się rzecz z
większymi klubami, organiza-
cjami sportowymi, które —
przyswycieczając od lat żyć na
państwowym i zakładowym
garnuszk — nagle stanęły w
obliczu finansowej posuchy.
Podjęli więc najprostsze
działania, likwidując sekcje.
Nawet tak wydawałoby się
bogate „firmy” w Krakowie,
jak Wisła czy Hutnik, nie mo-
gą związać końca z kołnem;
jeszcze próbują ratować swój

można szukać sponsorów, któ-
ry zechcą reklamować swe
wyroby, ale to dziś także wy-
sychające źródło.

Cóż więc czynić? Główną się
nad tymi sprawami działacze
sportowi, ci w Głównym Ko-
mitacie Kultury Fizycznej i
Sportu, i ci w klubach. Trwa-
ją gorączkowe poszukiwania
źródeł, z których można by u-
zyskać jakieś pieniądze. Nie-
wiele wskazuje jednak na to,
by udało się je znaleźć. Słu-
cham pilnie głosów sporto-
wych działaczy, trenerów, za-
wodników. Wszyscy zadają so-
bie pytanie, co będzie z nami,
ze sportem? I nie znajdują na
nurtujące ich problemy odpo-
wiedzi.

Na tematy dnia

Przedświateczna zaduma

niu. Zakłady pracy, te większe
i mniejsze, postawione wobec
ostrych kryteriów finanso-
wych, konieczności wypraco-
wywania dochodów na własne,
najniezbędniejsze potrzeby, po-
 prostu na swą egzystencję,
dokonują radykalnych cięć w
budżetach, okrajając wszyst-
ko, co nie służy bezpośrednio
produkcji, co nie daje zysku,
umożliwiającego utrzymanie
się na powierzchni.

Cięcia dotyczące kultury fi-
zycznej sięgają w skali kraju
siedemdziesiąt procent, klu-
by stają więc przed dylema-
tem — z czego żyć, jak pro-
wadzić działalność. Skarżył mi
się niedawno jeden z działa-
czy małego klubiku krakow-
skiego, iż dotacja na pierwszy
kwartał otrzymana z budżetu

stan postadania, jeszcze gdzieś
tam wydebił jakąś kwotę,
która pozwolił opłacić najpil-
niejszą potrzebę, ale na dłuż-
szą metę tak działać się nie da.

Podnosić ceny biletów? Tyl-
ko czy ludzie będą płacić, czy
będzie ich stać na wydatek
rzędu 100 czy więcej złotych.
Jeśli nie, jeśli frekwencja
spadnie... Organizować w
swoich obiektach giełdy, kier-
masze, wynajmować sale na
występy artystyczne. Można,
tylko że coraz mniej przedsię-
biorstw kwapi się do urząda-
nia takich imprez, a ponadto
jeśli się zamieni sale, czy ha-
le w tereny kiermaszowe, wy-
stawowe, to gdzie się podzieją
sportowcy? Można podnieść
klubowe składki, tyle że to
kropla w morzu wydatków,

Myszę, iż w tej trud-
nej sytuacji naszego
kraju, sport poniesie
pewne ofiary, że po-
nieść je musi. Sądę
jednak także, iż zostanie przy-
nim sport naprawdę kochają-
cy, szukający w nim szansy
wyższości się. Odejdą zaś ludzie,
którzy w tej dziedzinie uwilli
sobie przytulne gniazdko i do-
brze żyli. Sport bowiem moim
zdaniem ma nadal siłę przy-
ciągającą, szczególnie mło-
dych. Ci, którzy szansę gry,
sportowej walki, przedłożą
nad stronę merkantylną tego
interesu, zostaną. I to jest,
w moim przekonaniu, pewien
pocieszający, optymistyczny
element w tej całej skompli-
kowanej i w sumie nie naj-
radośniejszej sprawie. Dziękuję
się z czytelnikami i przed-
światacznym okresie tymi re-
fleksjami pragnęłbym bardzo,
by ci, którzy przetrzymają
kryzys, jak i dotknął dziś nasz
ruch sportowy, stanowili po-
kazne, jak najliczniejsze gro-
no.

JERZY LANGIER

Blyskawiczny awans

Gdy młody absolwent Wyższej
Szkoły Wychowania Fizycznego w
Krakowie Jan Bałuk rozpoczął
10 lat temu pracę w swym rodzin-
nym mieście, nikomu nie śniło się
nawet, że kiedyś w Myślenicach
odbywać się będą ligowe mecze
siatkówki. Owszem sportem ludzie
interesowali się tu zawsze. Jeśli
któs jednak chciał zobaczyć cie-
kawie, na wyższym poziomie, wi-
dowisko, wsiadał do autobusu i je-
chał do Krakowa. J. Bałuk posta-
nowił zmienić istniejący układ.

Pewnego dnia zrezygnował z pra-
cy w szkole i w pełni poświęcił
czas na działalność szkoleniową w
klubie. Zająć pracęochłonne, ryzy-
kowne, bo kto może zagwarantować,
że przyniósłoby dobre wyniki? Ale
udało się. Już po 2 latach zbierał
pierwsze owoce 5 miejsce w finale
Igrzysk Młodzieży Szkolnej przy-
niosło mu niemałą satysfakcję, po-
zwalało mieć nadzieję, że będzie le-
piej. Złoty medal zdobyty rok póź-
niej podczas Ogólnopolskiej Spar-
takiady Młodzieży zaskoczył nawet



Dwa zyciorysy — jedna pasja

POZORNIE tylko dzieli ich wiele. Reprezentują dwa różne pokole-
nia, zajmują się dyscyplinami sportowymi o odmiennej specyfice. Je-
den pracuje w małym miasteczku o ciągle niezaspokojonych ambicjach,
drugi w dzielnicowym klubie dużego miasta. Niezależnie jednak od
miejsca działania, wieku i doświadczenia, mają zbliżone cele.

JAN BAŁUK jest szkoleniowcem II-ligowej drużyny siatkarek w
Dalinie Myślenice. STANISŁAW WCISŁO uczy tenisa stołowego w
nowohuckiej Wandzie. Nieprzypadkowo piszemy o nich równocześnie.
Obaj są krakowskimi kandydatami do zaszczytnego tytułu trenera-
wychowawcy, przyznanego w dorocznym konkursie „Sztandaru
Młodych”.

samego trenera rewalacyjnej, jak
mówiono w całej Polsce, myśleni-
czanek. Przy okazji niejako awan-
sowały z „okręgówki” do ligi mię-
dzynajdowódzkiej. Po kilku miesia-
cach J. Bałuk stanął przed kolej-
nym niełatwym wyborem — wal-
czyć o II ligę czy bronić sparta-
kiadowego „złota”. Tak się bowiem
złożyło, że urzędnicy z Polskiego
Związku Piłki Siatkowej postano-
wili zmodyfikować przepisy tak, by
uniemożliwić udział w obu impre-
zach tym samym zawodniczkom.
W klubie opowiadano się za spar-
takiadą, trener wybrał rozgrywki
ligowe. Dlaczego? Liga to magnes
przyciągający do sekcji nowe rze-
sze młodzieży. Dalin awansował w
końcu różnicą... jednego seta! W
przedsezonowych założeniach pla-
nowano dla beniaminka miejsce w
środku tabeli — piąte, szóste. Jest
trzeci i chyba na tej pozycji do-
trwa do końca. Znowu rezultaty le-
psze od oczekiwanych. Nie brakuje
takich, którzy w niedalekiej przy-
szłości widzą Dalin w ekstraklasie.
Ale Jan Bałuk jest realistą, „zaba-
wa” musi się skończyć na II lidze.

W Myślenicach nie ma niestety wa-
runków ani organizacyjnych, ani
finansowych na dalszy awans. Już
dawno pogodził się z rolą wyko-
nującego „czarną” robotę. Zda-
je sobie sprawę, że wcześniej czy
później będzie się musiał rozstać z
najbardziej utalentowanymi zawo-
dniczkami. Np. kadrowiczka Anna
Kucharczyk już dziś jest jedną no-
gą w pierwszoligowej Wiśle.

Czy łatwo pracuje się z dziewczę-
tami? Zdaniem Jana Bałuka naj-
większą trudność stanowi pobudze-
nie motywacji do gry. Jakże często
na wynik mają wpływ aktualne
nastroje. Na szczęście problemy
natury wychowawczej to mały
margines. Dzięki własnemu wkła-
dowi pracy, a także pomocy
nauczycieli miejscowych szkół, po-
dobnie J. Bałuka nie mają więk-
szych zaległości w nauce. Z kolei
codzienny kontakt trenera z rodzi-
kami pogłębia wzajemne zaufanie.

Dobre wyniki dodatkowo konsoli-
dują, co oczywiście nie oznacza,
że wszystko toczy się bezkonflikto-
wo, ale J. Bałuk rzadko stosuje
sankcje, preferuje perswazję. Tak
postępuje z dziewczętami. Takim
dżentelmem nie jest, bo nie mo-
że być, w stosunku do rzucających
mu kody pod nogi panów z PZPS
oraz w odniesieniu do niektórych
działaczy klubowych. Sukcesów o-
czekują wszyscy, pomocy nie ma
kto udzielał. Z konieczności więc
trener nierazko występuje w roli
administratora, szatniarza, innymi
słowy „alfy i omegi” sekcji siat-
kówek. Przez sportową pasję J. Ba-
łuka cierpi jego rodzina, a on już
myśli o nowym eksperymencie —
powieleniu modelu szkolenia siat-
karek przy budowie nowej drużyny
siatkarki. Pierwsze kroki już zro-
biono...

25 lat w jednym klubie

„Przysiężem mistrzowi Polski” —
taką dedykacją opatrzył książkę
wrocławską Bogusławi Czyżykiemu
podczas jednego z turniejów dla
młodzieży Stanisław Wcisło — od
25 lat trener i zawodnik nowohuc-
kiej Wandy, wychowawca kilku po-
koleń pingpongistów, „żywa histo-
ria” krakowskiego tenisa stołowego.
Wyszukiwanie talentów, wpajanie
im miłości do tego sportu — to nie-
mal obsesja pana Stanisława. Z kil-
kunastoletnim Bogusiem, który do-
jeżdża na treningi z Myślenic, wią-
że ogromne nadzieje. „Ma serce do
gry — twierdzi p. Wcisło. — A to
bardzo dużo w naszej dyscyplinie.
Nie będzie dobrym zawodnikiem
ten, dla którego ważniejsze są inne
atrakcje. Kiedyś robiłem ekspery-
menty, chcąc przekonać się o mo-
tywacjach moich podopiecznych.
Organizowałem np. treningi w cza-
sie, gdy w telewizji wyświetlano in-
teresujący serial, pokazywano ciek-
awą mecz. Wiedzieliśmy, że ci, któ-

rzy pozostaną w domu nigdy nie
przekroczą pewnej bariery i praca
z nimi nie przyniesie oczekiwanych
efektów”.

Czy są to metody skuteczne? Być
może nie zawsze, faktem jednak
jest, że pan Stanisław potrafi prze-
kazać swoją wiedzę. Spod jego ręki
wyszła spora grupa liczących się
zawodniczek i zawodników. Jolanta
Szalko, Małgorzata Marek, Leszek
Goliński, Adam Dynowski, Artur
Podsiadło — to tylko kilka nazwisk
z bogatej listy wychowanków Sta-
nisława Wcisły.

Jego ogromne zaangażowanie
części dostrzegali inni, u swoich
rzadko znajdował uznanie. Lecz
nie skorzystał z kilku interesują-
cych propozycji pracy, pozostał
wierny Krakowowi. Tu się urodził
i tu chce wychować... olimpijczy-
ka.

Ostatnio podjął decyzję, która w
pewnym sensie zrobiła zamieszanie
w środowisku. Po sześciu latach od
burzliwego rozstania, ponownie
wziął pod opiekę zespół dziewcząt,
grających w I lidze. W tym czasie nie
sprawdziło się na tej posadzie pię-
ciu innych trenerów!

„Znaleźli się odpowiedni ludzie,
którzy zaoferowali mi współpracę,
przystąpiłem więc na ich prośbę. Na-
wiasem mówiąc jestem trenerem
wszystkich sześciu naszych drużyn,
z których trzy grają w ligach. Tak
liczne obowiązki sprawiają, że cze-
sto brakuje czasu na inne sprawy.
Ale czego się nie robi dla umilo-
wanej dyscypliny!” — tak uzasad-
nia swój „powrót” St. Wcisło.

Chyba tylko ta wyjątkowa mi-
łość do ping-ponga sprawia, iż wy-
nagrodzenie za niełatwą, pełną oso-
bistych wyrzeczeń pracę schodzi na
dalszy plan. A zarabia p. Stanisław
trzy razy mniej od jednego ze
swoich dawnych podopiecznych, o-
becnego pierwszoligowego zawodni-
ka...

JERZY SASORSKI



jest handlować. Poza tym łamanie przepisów
kosztuje coraz drożej.

„Acha! Tu cię mam! — Król triumfował
w duchu. — A więc Czeg nie przypłynął tu
wyłącznie po to, żeby spotkać się ze mną! Więc
chodziło mu także o ryby i wioskę. Zaraz, za-
raz, jakby to obrócić na swoją korzyść? Założę
się, że Czeg San ma problemy z dostarczeniem
towaru na rynek. A może Japończycy prze-
chwycili parę łodzi i zaczęli być bezwzględni?
Stary Sutra nie jest głupi. Nie ma forsy, nie
ma sprawy, i Czeg dobrze o tym wie. Nie ma
handelku, interes nie idzie, to Sutra sprzeda
kamu innemu. A jakże”. W związku z tym Król
zadecydował, że będzie nieustępliwy i pod-
niósł w myśli swoją cenę wywoławcy.

Wnieśli jedno. Pieczone bataty, smażone
bakłażany, mleko kokosowe, grube olejące
oliwne płaty wieprzowiny z rożna. Do tego ba-
nany i owoce melonowca. Król zwrócił uwagę,
że nie podano ani „kapusty milionerów”, ani
wołowiny sauté, ani uwielbianych przez Ma-
lajczyków śtodocy. Nie ma co, czasy były
ciężkie.

Usługiwała im stara, pomarszczona kobieta,
główna żona naczelnika. Pomagała jej jedna
z jego córek, Sulina. Piękna, o miękkich ko-
biecych kształtach i złota skórce. Pachnąca
i ubrana w sarong świeżo wyprany na ich cześć.
— Tabe, Sam — rzekł Król mrugając do
Suliny.

Dziewczyna zachichotała wstydliwie próbu-
jąc ukryć zakłopotanie.

— Nazywasz ją Sam? — skrzywił się odruchowo Marlowe.

— No pewnie — odparł chłodno Król. — Przypomina mi mojego brata.

— Brata? — Marlowe spojrzał na niego zaskoczony.

— Zartowałem. Nie mam brata.

— Ach tak! — Marlowe zastanawiał się przez moment. — Dlaczego akurat Sam?

— Stary nie kwapił się mnie przedstawić, więc nazwałem ją po swojemu — wyjaśnił Król, nie patrząc na dziewczynę. — Moim zdaniem, to do niej pasuje.

Sutra zorientował się, że to, o czym rozmawiają, dotyczy jego córki. Zrozumiał, że popełnił błąd, wpuszczając ją tu. Gdyby to były inne czasy, być może chciałby nawet, aby jeden albo drugi tuan zwrócił na nią uwagę i zabrał do swego domu na rok czy na dwa jako kochankę. Wróciłaby potem do wioski dokładnie obeznana ze zwyczajami mężczyzn, ze sporym posagiem i łatwo by ją było wydać dobrze za mąż. Tak wyglądałoby to w przeszłości. Teraz jednak romansowanie kończyło się na przypadkowych schadzkach, a tego Sutra nie pragnął dla córki, mimo że przyszedł czas, aby stała się kobietą.

Nachylił się i poczęstował Marlowe'a wybor-
nym kawałkiem wieprzowiny.

— A może tym skuszę pański apetyt? — spytał.

— Dziękuję.

— Możesz odejść Sulina.

Marlowe wyczuł w głosie starego stanowcy i nieodwołalny ton, a na twarzy dziewczyny zauważył cień przestachu. Sulina skłoniła się nisko i bez słowa wyszła. Teraz usługiwała im już tylko stara żona naczelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(84)

w telegraficznym skrócie

TYCHY. Hokeiści Cracovii
przegrali w pierwszoligowym
mecz z drużyną GKS Tychy
3:15. Bramki dla krakowian
strzelili: Steblecki, Stryczek i
Jusewicz. Rezultaty pozostałych
spotkań wczorajszej serii gier:
Podhale — Naprzód 1:9, Polonia
— Budowlani 2:3, Baildon —
GKS Katowice 5:5, Zagłębie —
ŁKS 6:1. Liderem jest Zagłębie
50 pkt, wyprzedzając Podhale —
42 pkt, Cracovia zajmuje ostat-
nie miejsce 12 pkt.

WARSZAWA. Rewanżowe
spotkanie drużyn młodzieżo-
wych Polski i Bulgarii w piłce
ręcznej mężczyzn zakończyło się
zwycięstwem „biało-czerwonych”
29:18.

ZABRZE. W zaległym meczu
I ligi szczyptornistów miejscowa
Pogoń zremisowała z Koro-
ną Kielce 23:23.

NAIROBI. Wczoraj rozpoczął
się tu XXX Samochodowy Rajd
Safari. W imprezie uczestniczy
75 załóg. Zawodnicy mają do
pokonania 5012 km podzielonych
na trzy odcinki.